Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Matulewicza 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV. Nr 51 (5036) 3 i 4 Marca 1940 r.
„VILNIAUS KURJERIS"

Dziś 12 stron Cena 15 centów

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILEŃSKI

Właściwy cel misji Wellesa

WASZYNGTON. (Elta). Pismo „Baltimore Sun" ogłasza, iż posiada ono wiadomości, iż Roosevelt wysłał Wellesa do Europy, celem zebrania odpowiedzi na jedno specjalne pytanie: czy jest nadzieja, aby wcześniej czy później nastąpił w Europie pokój bez nastąpienia porażki wojennej jednej czy drugiej strony.

BERN. (Elta). Wiceminister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Welles wyjedzie z Berlina w niedzielę wieczorem lub w poniedziałek rano. Uda się on przez Szwajcarię do Paryża.

„L. Aidas": Pewna część odpowiedzialnych sfer niemieckich są dzi, że kanclerz Rzeszy raz jeszcze wyłożył przedstawicielowi Roosevelta prawdziwe cele wojenne i warunki pokojowe Niemiec. Miał on wskazać Wellesowi, że Trzecia Rzesza dąży do tego, o co walczy sama Ameryka. Podobnie jak Ameryka sprzeciwia się każdemu wtrącaniu się do spraw kontynentu amerykańskiego tak rząd Rzeszy nie może znieść, by W. Brytania „chwytała za gardło młode, kroczące naprzód narody w Europie". Rząd Rzeszy żadną miarą nie może znieść wtrącania się W. Brytanii do rozwiązania sprawy polskiej i czeskiej.

Wyborg płonie

Południowa część miasta w rękach sowieckich

HELSINKI (Elta). Ogłoszony w piątek komunikat naczelnego dowództwa fińskiego podaje iż w zachodniej części przesmyku Karelskiego we czwartek oddziały armii Związku Sowieckiego w dalszym ciągu atakowały wyspy, znajdujące się na wschód od zatoki Viipuri. Finowie wyrządzili Rosjanom dużo strat i zniszczyli wielką ilość czołgów. We wschodniej części przesmyku Karelskiego przy Taipale, nieprzyjaciel został odparty. Na innych odcinkach frontu przesmyku była czynna artylerja. Na północny wschód od jeziora Ładogi we czwartek działał bardzo silny ogień artylerii w okręgu Pitkaranta. Na innych odcinkach frontu pomyślnie działały patrole fińskie.

We czwartek lotnictwo fińskie dokonało szeregu działań wywiadowczych i zbombardowało jedną rosyjską bazę floty powietrznej jedno centrum komunikacyjne i jeden pociąg wojskowy. Odbyło się kilka ostrych walk powietrznych. Lotnictwo rosyjskie bombardowało kilka miejscowości znajdujących się wewnątrz kraju. W dniu tym Finowie strącili 14 samolotów rosyjskich. Przypuszczają, iż zostało strąconych jeszcze 5 samolotów. Finowie stracili 4 samoloty.

Komunikat sowiecki

MOSKWA. (Elta). Sztab okręgu leningradzkiego ogłosił następujący komunikat: „W dniu 1 marca w przesmyku Karelskim oddziały armii Zw. Sowieckiego w dalszym ciągu dokonały pomyślnej ofenzywy, zajmując obszar znajdujący się przy rzece Vuoksi i wodospadzie Paakkolankoski, miasto Heinjoki, miasteczko Mannikkala, dworzec kolejowy Talio znajdujący się na linii kolejowej Viipuri—Serdoboli, południowe przedmieście miasta Viipuri i cypel Keihasniemi znajdujący się na zachodnim wybrzeżu zatoki Viipuri. Nieprzyjaciel podpalił miasto Viipuri. Od dnia 11 lutego do dnia 1 marca armia sowiecka zajęła 922 umocnienia nieprzyjaciela, w liczbie ich 235 betonowych fortów artylerjyskich. Straty nieprzyjaciela są następujące: 506 dział artyleryjskich 2.732 karabinów maszynowych, 19 czołgów, 30.000 granatów, 10.000 karabinów i ponad 14 milionów naboji. Na innych odcinkach frontu nie wydarzyło się nic szczególnego. Lotnictwo Związku Sowieckiego żywo bombardowało oddziały armii nieprzyjaciela i obiekty militarne. W walkach powietrznych zostało strąconych 11 samolotów nieprzyjaciela. Od dnia 11 lutego do dnia 1 marca zostało strąconych 191 samolotów nieprzyjaciela. W tym samym okresie lotnictwo Związku Sowieckiego straciło 21 samolotów".

Pożyczka amerykańska dla Finlandii i państw skandynawskich

WASZYNGTON (Elta). Administrator pożyczek federacyjnych Jesse Jones oświadczył, iż bank eksportowo-importowy przeznaczył na pożyczkę Finlandii 20 milionów dolarów, na pożyczkę dla Szwecji 15 milionów dolarów oraz 10 milionów dolarów dla Norwegii. Prawdopodobnie w najbliższym czasie otrzyma również Dania pożyczkę w wysokości 10 milionów dolarów. Pożyczki te nie mogą być użyte na zakup materiałów wojennych w St. Zjednoczonych, w tym i samolotów handlowych.

Walka bez litości

BERLIN. (Elta). Prasa niemiecka omawiając zamieszczone w prasie niemieckiej wiadomości o trzymanych przez lorda Tavistocka z poselstwa niemieckiego w Dublinie propozycjach pokojowych pisze, iż są to nowe manewry rządu angielskiego, zmierzające do wprowadzenia w błąd narodu angielskiego i jego przyjaciół z powodu wojny wywołującej zniechęcenie w państwach zachodnich. „Hamburger Fremdenblatt" przy tej okazji oświadcza: „zamiary niemieckie w przyszłą wiosnę skierowane są całkowicie w innym kierunku aniżeli tego życzą w Anglii. W ostatnich oświadczeniach Führera nie ma ani słowa o planach pokojowych i uznawane jest w nich tylko jedno rozstrzygnięcie — walka, która życzył nieprzyjaciel i która będzie prowadzona bez litości wszystkimi środkami do zwycięstwa". Według pisma wszystkie rzekome plany pokojowe Niemiec zostały zmyślone celem szukania pewnego pocieszenia.

BERLIN. (Elta). W prasie angielskiej ukazały się wiadomości iż w związku z zamiarami brytyjskimi zawarcia pokoju lord Tavistock zwrócił się do poselstwa niemieckiego w Dublinie i otrzymał tam niemieckie propozycje pokojowe. DNB oświadcza, iż wiadomości te są zmyślone.

Gdy Welles rozmawia w Berlinie

W. Brytania uznała wszelkie transporty węgla kamiennego

wysyłane do Włoch za kontrabandę podlegającą konfiskacie

BERLIN. (Elta). W Berlinie oświadczają, iż wiceminister Stanów Zjednoczonych Sumner Welles przybył do Berlina w półroczną rocznicę rozpoczęcia przez Wielkie Niemcy wojny wolności, a więc w tym dniu, gdy jest pożyteczne uczynić bilans z dotychczasowego przebiegu wojny. Polityczne koła berlińskie uważają, iż nie należy wątpić, że Niemcy są bardzo zadowolone z wyników obecnej wojny. To zadowolenie Niemiec stwierdzają oświadczenia angielskie, że rozwój sytuacji wygląda inaczej, aniżeli oczekiwano w Londynie i Paryżu. W prasie niemieckiej już poruszono sprawę czy Anglia i Francja byłyby zdecydowane prowadzić wojnę przeciwko Niemcom, gdyby one przed sześciu miesiącami nie miały tego doświadczenia, które mają obecnie. W kołach tych podkreślają, iż omawianie tej sprawy nie ma żadnego znaczenia, gdyż ona nie ma już wpływu na dalszy rozwój sytuacji.

W kołach politycznych uważają, iż po sześciu miesiącach wojny można wysnuć następujące wioski:

1) Anglia i Francja wiedzą o tym, iż nie można zwyciężyć Niemców bronią, czy też środkami gospodarczymi;

2) jak wskazuje stały wzrost zatapianych statków, środki niemieckie przeciwko blokadzie angielskiej umożliwiają wpychanie Anglii do sytuacji, do której Anglia miała wepchnąć Niemcy;

3) siły oręże Niemiec czekają w przygotowaniu rozkazu na cios ostateczny, który może nastąpić w pewnym dniu i o którym wszyscy wiedzą, iż prześcignie on dalece wszystkie marzenia o potędze walki z siłą oręża.

Obecnie stało się to, czego oczekiwano, a mianowicie Anglia ocenia swą złą sytuację stara się coraz to bardziej o wyszukanie coraz to nowych możliwości, które straciła po szybkim upadku Polski i po rozpoczęciu zamiast wojny na dwa fronty, wojny jednofrontowej. Anglia poszukuje innych ognisk wojny. Dlatego w miarę malenia nadziei angielskich zwycięstw w tej wojnie, wzrastają niebezpieczeństwa dla państw neutralnych.

W politycznych kołach Berlina wskazują na to, iż pod tym względem Anglia się przeliczyła.

Gdyby mimo losu Polski udało się Anglii wciągnąć państwa neutralne do wojny, Anglia, poświęciłaby te państwa neutralne, jednak nie mogłyby one wyrównać tego zwycięstwa, które osiągnęły Niemcy, wchodząc w stosunki przyjazne ze Związkiem Sowieckim, który stwarza dla nich nie tylko silne wojenne zaplecze, ale też zapewnia niepowodzenia blokady angielskiej.

Niemcy są przekonani, iż w dziedzinie wojskowej są oni lepsi, a w dziedzinie gospodarczej niezwyciężeni. Dlatego też spokojnie patrzą oni na zakończenie pierwszego roku wojny, które przyniesie rozstrzygnięcie. Rozstrzygnięcia tego oczekują nie tylko Niemcy, ale także wszystkie młode narody europejskie, w pierwszym zaś rzędzie Włochy.

Rozpoczęła się kontrola transportów do Włoch

LONDYN. (Elta). W dniu 1 marca w Londynie oficjalnie podano do wiadomości, iż od piątku w nocy godz. 24 władze kontroli kontrabandy będą zatrzymywały wszelki transport węgla niemieckiego do Włoch. Z drugiej jednak strony rząd Wielkiej Brytanii zgadza się dostarczyć Włochom tyle węgla angielskiego ile im potrzeba, jednak pod warunkiem, że pomiędzy Wielką Brytanią i Włochami zostanie zawarta odpowiednia umowa w sprawie rozrachunków w tym sprawie. W związku z ogłoszeniem powyższej decyzji oficjalne koła londyńskie oświadczają, iż rząd Wielkiej Brytanii zawsze miał zamiar transportowany do Włoch węgiel niemiecki kontrolować

(Dokończenie na str. 2)

Sprawa regulacji cen żywotną kwestią Litwy

Wywiad „Elty" u min. finansów Galwanauskasa

W ostatnim czasie podwyższono ceny na cały szereg produktów rolniczych: zboże, masło, bekony i świnie na słoninę. Na tle te ceny zostały podwyższone ogłoszono już w radio i w prasie. Nie wyjaśniono jednak przyczyn, które spowodowały zwyżkę tych cen. W związku z tem przedstawiciel Elty zwrócił się do ministra finansów E. Galvanauskasa z prośbą o udzielenie w tej sprawie wyjaśnień. (Elta).

„Nożyce cen" jak w r. 1935

Minister finansów udzielił następującego oświadczenia:

„Najważniejszą przyczyną podniesienia cen na produkty jest różnica cen artykułów, sprzedawanych przez rolników, a artykułów przez nich kupowanych, czyli tak zw. „nożyce cen", które rozszerzyły się na niekorzyść rolników i zbliżają się do największej różnicy cen artykułów rolnych i przemysłowych, jaka była w r. 1935. Przypominamy sobie wszyscy, iż rok ten był niezwykle ciężki, mimo, iż nie brakło wówczas ani opału, ani surowców przemysłowych, ani towarów, a przeciwnie, ceny ich były bardzo niskie, były wszystkie drogi wolne, a taryfy przewozowe były również niskie. Jednak życie gospodarcze w tym roku było bardzo ciężkie. Nie należy się temu dziwić, gdy przypomnimy sobie, iż $^3/_4$ naszej ludności żyje z rolnictwa. Siła kupna ludności rolniczej ma decydujący wpływ na handel, przemysł oraz ogółem na życie ludności, żyjącej nie z rolnictwa. W tym wypadku aktualne jest stare niemieckie przysłowie:

„Gdy rolnik ma pieniądze, to mają je wszyscy".

Dlatego też zwyżka cen artykułów rolniczych wpływa dodatnio na dochody ludności, zarobkującej w dziedzinach, niezwiązanych z rolnictwem. Polepszenie się sytuacji rolników odczuwa nietylko przemysł, który naskutek wzrostu zapotrzebowania otrzymuje więcej zamówień, może więcej płacić robotnikom, którzy również zwiększają popyt, odczuwa również i skarb państwa. Ogólnie mówiąc o cenach płodów rolniczych, należy stwierdzić, iż

trzeba dążyć do zniszczenia „nożyc cen"

i powrotu do sytuacji z przed lat kryzysowych, t. j. okresu 1926 — 1929 r. Wówczas rozwarłość „nożyc cen" była bardzo mała i przechylała się na stronę rolnictwa, to przemysłu. Należy dążyć, aby równowaga pomiędzy cenami artykułów kupowanych i sprzedawanych przez rolnika była i nadal utrzymana. Równowagę tę utrzymać można w dwojaki sposób: podwyższając ceny płodów rolniczych i utrzymując na tym samym poziomie lub zmniejszając ceny artykułów przemysłowych. Jak widać idziemy tą pierwszą drogą. Bardzo trudno jest uzyskać wpływ na ceny artykułów przemysłowych (krajowych i zagranicznych). Materiały opałowe i cały szereg surowców przemysłowych zdrożało, ponieważ potrzebne one są dla przemysłu wojennego.

Jeszcze więcej zdrożał, na skutek niebezpieczeństwa na morzach transport. W związku z wielkim mrozami tegorocznej zimy, drogi wodne wogóle są nie do użycia. Koleje są przeciążone. Przewóz morski i ubezpieczenie zdrożało kilkakrotnie. Wzrosły również koszty robocizny. W jesieni koszt robocizny wzrósł od 5 do 15 procent. Wzrosły również niektóre podatki. Dlatego też i podwyższenie cen niektórych produktów rolniczych było konieczne. Nikt nie może produkować ani handlować ponosząc straty. W związku z tym w pewnych wypadkach po szczegółowej kontroli kalkulacji ujętiale się pozwolen na podnoszenie cen.

Hamulce dla koniunkturzystów

W tych wypadkach zwracana jednak jest uwaga, aby to podnoszenie cen nie przyniosło zysków koniunkturalnych. Przygotowany

(Dokończenie na str. 8)

Ostre tempo w „wojnie morskiej"

Koło Berlina opuszczono z samolotów angielskich spadochrony

BERLIN (Elta). Niemieckie siły powietrzne w piątek przed południem kilkakrotnie zaatakowały angielskie statki wojenne i statki handlowe konwojowane przez statki wojenne. Kilka wielkich statków zostało zniszczonych przez bomby i zatopionych, kilka zaś statków zapłonęło.

*

LONDYN (Elta). Reuter donosi, iż w dniu 1 marca samoloty niemieckie zaatakowały na morzu Północnym konwój brytyjskich statków wojennych. Nie wyrządzono żadnych strat.

*

LONDYN (Elta). U zachodnich wybrzeży Anglii w dniu 1 marca został zatopiony statek handlowy „Pyrrhus" o pojemności 7.418 ton. Zginęło 8 członków załogi, inni zaś uratowali się i przybyli do różnych portów w zachodniej Anglii.

*

LONDYN (Elta). Jak podaje Reuter niedaleko wschodnich wybrzeży Anglii jeden samolot zaatakował statek norweski „Brott" o pojemności 1.583 ton. Dość mocno uszkodzony statek ten przybył do jednego portu angielskiego.

LONDYN (Elta). Donoszą, iż admiralicja otrzymała depeszę od kapitana statku niemieckiego „Wakama", który samowolnie się zatopił. Depesza ta ma być doręczona do Niemiec. Tekst depeszy jest następujący: „Nie są prawdziwe pogłoski o tem, jakoby ludzie załogi „Wakamy" zostali ostrzeliwani w momencie, gdy wsiedli oni do łodzi ratunkowych. 33-ch członków załogi czują się dobrze. Zostali oni internowani na jednym krążowniku brytyjskim. Proszę poinformować krewnych, Eschacht".

*

LONDYN (Elta). Reuter donosi iż w nocy na 1-go marca samoloty brytyjskie znowu dotarły do Berlina i przy jednym węzle kolejowym w odległości 25 klm na południe od Berlina zrzuciły kilka małych spadochronów.

Gdy Welles rozmawiał w Berlinie

(*Dokończenie ze str. 1*)

przez odpowiednie władze, jednak nie uczynił to dlatego, iż chciał dać możliwość Włochom znalezienia nowych źródeł węgla. Rząd włoski o tym stanowisku rządu brytyjskiego był poinformowany już w końcu roku ubiegłego. Wstrzymanie się Anglii od zastosowania przepisów kontroli kontrabandy umożliwiły jej uniknięcie bardzo nieprzyjemnych skutków, gdyż mógłby na tym niewątpliwie ucierpieć przemysł włoski. Nieco później rząd Wielkiej Brytanii zakomunikował rządowi Włoch, iż Anglia może udzielić Włochom o wiele więcej węgla aniżeli dotychczas, gdyby tylko została zawarta odpowiednia umowa.

Podczas ostatnio odbytych narad handlowych brytyjsko-włoskich, Anglicy zaproponowali poczynić większe zakupy we Włoszech, co właśnie ułatwiłoby Włochom rozrachunki za większe ilości importowanego węgla brytyjskiego. Anglia miała zamiar zakupić we Włoszech towary ciężkiego przemysłu. Podczas powyższych narad spotkano się z trudnościami, które jak się spodziewają w Londynie zostaną przezwyciężone. Uważają, iż dotychczasowe umowy clearingowe zostaną całkowicie sprawdzone i że Włochy będą mogły odpowiednie zakupy węgla poczynić w Anglii. Poza tym w Londynie oświadczono, iż Włochy corocznie zakupują w Niemczech 11 — 12 miljonów ton węgla. Z tej ilości około 5 — 6 miljonów ton węgla transportuje się do Włoch morzem, a zwłaszcza przez Rotterdam, gdzie znajduje się w tej chwili kilkanaście statków włoskich, przeznaczonych do transportowania węgla. Pozostała część węgla transportowana jest do Włoch koleją.

AMSTERDAM, (Elta). W Rotterdamie wywołała wielkie poruszenie wiadomość o decyzji rządu angielskiego traktowanie jako kontrabandę wojskową węgla transportowanego z Niemiec do Włoch. Jak wiadomo Rotterdam był dotychczas jednym z najważniejszych portów transportu tego węgla. W roku 1938 przez Rotterdam zostało wysłanych 10,5 milionów ton węgla niemieckiego. Cztery zaś miliony ton węgla zostały wysłane do Włoch.

Zacieśnia się współpraca W. Brytanii z U. S. A.

LONDYN, (Elta). Techniczny doradca ministerstwa wojny ekonomicznej Ashton Gwatkin i doradca ekonomiczny francuskiego ministerstwa blokady były zastępca kierownika byłego banku Francji Charles Rist udają się na polecenie swych rządów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, celem pomocy ambasadom swych państw w studiowaniu tych spraw, co do których przeprowadzane są narady z różnymi ministerstwami Stanów Zjednoczonych.

Nowy akt sabotażowy Anglii

LONDYN. (Elta). W piątek przed południem w jednej z fabryk Welles Neeps End nastąpił wybuch, podczas którego zostało rannych 12 robotników, w tej liczbie 9 pielęgniarek.

Zaniechano demarchu

KOPENHAGA (Elta.) Według wiadomości „Berlingske Tidende" istnieje pewna różnica zdań pomiędzy państwami skandynawskimi co do środków i metod reagowania przez te państwa przeciwko wojnie minowej. Z powodu tej różnicy zdań zaniechano wspólnego demarchu państw skandynawskich, który był przewidziany w konferencji państw skandynawskich w Kopenhadze

Sprawa opłat w szkołach wileńskich

W obecnej chwili na terenie Wilna istnieje 6 gimnazjów państwowych, w czym 2 z językiem wykładowym litewskim i 4 z polskim, oraz 2 progimnazja w Nowej Wilejce i białoruskie.

W IV gimnazjum wakuje stanowisko księdza prefekta.

Dożywianie niezamożnej młodzieży gimnazjalnej prowadzą komitety rodzicielskie.

Poważnym zagadnieniem we wszystkich gimnazjach jest sprawa opłat. Władze szkolne zwolniły od czesnego 15 proc. uczących się, pewną pomoc okazują komitety rodzicielskie i Czerwony Krzyż.

Mimo wszystko spora ilość młodzieży nie uiściła opłat. Zgodnie z postanowieniem władz szkolnych ci, którzy muszą zapłacić lecz dotychczas nie zapłacili za naukę do 1 b. m., nie mają prawa uczęszczać do szkoły od wtorku 5 b. m. (wł)

SHELLEY'S INSTITUTE (Gedymina (Mickiewicza 4 m. 12).

English: Otwarcie Handlówki — programy — Pitman's College — London. 2) *Faculty of Art* — żadnych podręczników — nauka na oryginałach!! 1) Biografie: Beethoven, — Chopin — Haydn — Joseph Conrad'a. 3) *English Theatre* — w klasie (Somerset — Maugham). 4) *India Hrat Land of Sunshine* — Joseph Conrad'a. — Biblioteka Angielska.

Zapisy codziennie, godz. 11—13 oraz

Goebbels otworzy Targi Lipskie

BERLIN (Elta). Wiosenne Targi Lipskie otwarte zostaną w niedzielę o godz. 11.30 przez ministra propagandy Rzeszy Goebbelsa, który z okazji tej wygłosi przemówienie.

Znamienne oświadczenie pod adresem państw neutralnych

BERLIN, (Elta). DNB donosi, iż państwom neutralnym w sposób miarodajny dano do zrozumienia, że zgoda ich na angielską kontrolę morską nie może być uważana za zgodną z neutralnością i suwerennością tych państw.

Podział tek w szwajcarskiej radzie federalnej

BERN (Elta). W dniu 1 marca rada federalna podzieliła się między sobą obowiązkami. Prezes federacji Piletgolaz objął tekę ministra spraw zagranicznych. Jego ewentualnym zastępcą będzie doradca federalny Etter, były prezes federacji w roku 1939-ym. Nowowybrany doradca federalny Enrico Celio objął ministerstwo poczt i kolejl

Rozmowy telefoniczne z zagranicą

Wileńska Stacja Telefonów i Telegrafów podaje do wiadomości ogółu, że z dniem 1 marca dozwolone zostały rozmowy telefoniczne z następującymi zajętymi przez Niemcy obszarami wschodnimi: krajem Suwalskim, okręgiem Zichenau (Ciechanów), krajem Górnego Śląska, krajem Gdańska i krajem Poznańskim.

Również dozwolone są rozmowy telefoniczne ze Słowacją. (N)

Skazanie 17-letniego chłopca na karę śmierci w Poznaniu.

POZNAN (Elta). Specjalny sąd w Poznaniu rozpatrywał sprawę jednego młodego Polaka, który został oskarżony o zagrażanie i obrabowanie Niemców po rozpoczęciu wojny. Jak się okazało w sądzie ten 17-letni Polak dwukrotnie chciał zamordować Niemców. Sąd skazał go dwukrotnie na karę śmierci i za zakłócanie spokoju na 15 lat ciężkiego więzienia.

NAUKA · LITERATURA · SZTUKA

Prof. dr H. Łowmiański

Żywota św. Kazimierza tło polityczne

1. Uczeń Długosza.

Gdy na jesień r. 1467 założył kanonik krakowski „szkołę" dla oddanych sobie przez króla Kazimierza na naukę i w opiekę czterech jego synów, drugi z rzędu królewicz po najstarszym Władysławie, dziewiecioletni Kazimierz, szczególne pozyskał ze strony mistrza względy i miłość. Po kilku latach nauki podnosił Długosz rzadkie zdolności i niezwykle duży zasób wiedzy, przyswojony przez „szlachetnego młodziana"; ale nie tylko te zalety i nie tylko ujmujące obejście królewicza zjednało mu serce surowego weredyka, umiejącego każdemu, bez oglądania sie na stanowisko i dostojne pochodzenie, zaświecić prawdą w oczy. Z pośród synów królewskich ten mu był najbliższy duchem i najlepiej przyswoił tradycyjne, a drogie dziejopisowi średniowieczne ideały cnót chrześcijańskich, czemu nie stanęło bynajmniej na przeszkodzie, iż w szkole długoszowej, która wśród nauczycieli poszczycić sie mogła takim Kallimachem, odebrał świetne humanistyczne wykształcenie. Królewiczowi też Kazimierzowi przekazał mistrz światopogląd polityczny, odziedziczony po swym wielkim protektorze i przyjacielu kardynale Zbigniewie Oleśnickim (†1455), który w swej działalności politycznej dobro Kościoła stawiał na pierwszym miejscu, przekonany, że z nim nierozłączne było dobro ojczyzny. Zgodnie z dążeniami świata chrześcijańskiego zadanie Polski widział przede wszystkim w walce z półksiężycem, a w tym celu promował najściślejszą przyjaźń i unię personalną z Węgrami, nie tając równocześnie niechęci do husyckich Czech i nie wyrzekając sie myśli o odzyskaniu od nich Śląska. Ideałem Długosza stała się postać Władysława Warneńczyka, króla Polski i Węgier, obrońcy narodów chrześcijańskich przed zalewem niewiernych. Dziś, czytając oracje, wygłaszane przez młodocianego królewicza do dostojników kościelnych, tudzież listy jego, dostrzegamy w nich wyraźne odbicie ideologii Oleśnickiego i Długosza, podobne ujęcie stosunku do papiestwa, zadań Polski i palącej wówczas sprawy obrony przed Turkami. Ze szczególnym też pietyzmem odnosi się królewicz do pamieci stryja i on to zachęcił Kallimacha do uwiecznienia pismem pamięci króla, poległego na polu walki.

2. Wyprawa węgierska.

Kazimierz Jagiellończyk reprezentował zgoła odmienny od Oleśnickiego kierunek: podporządkowanie czynników kościelnych władzy królewskiej i złamanie możnowładztwa wewnątrz kraju, niezależne od dążeń kurii papieskiej postępowanie w stosunkach zewnętrznych—to były wytyczne jego polityki. Nie wahał się wejść w porozumienie z narodowym o tendencjach husyckich obozem w Czechach, a zwalczał katolickiego i popieranego przez kurię króla węgierskiego, zarazem pretendenta do korony czeskiej Macieja Korwina. Gdy w r. 1471 królewicz Władysław, powołany przez Czechów, uwieńczył skronie koroną św. Wacława, król Kazimierz umyślił drugiego swego syna Kazimierza osadzić na tronie węgierskim, dokąd wzywały Jagiellona pewne niezadowolone z Korwina elementy miejscowe. Było to przedsięwzięcie mimo iż kurii niemiłe, nie tak znów sprzeczne z ideologią, wpajaną królewiczowi przez jego nauczyciela, gdyż w razie osiągnięcia celu ułatwione by zostało współdziałanie polsko-węgierskie dla obrony przeciwko potędze tureckiej. Nic więc dziwnego, że spotkało się to z aprobatą ze strony Długosza. W oczach trzynastoletniego królewicza-wodza wyprawa przeciwko Korwinowi „uzurpatorowi" nosiła wszelkie znamiona słuszności: występował jako „dziedzic przyrodzony" Węgier, powołując się na prawa do korony św. Szczepana, przysługujące mu po wuju Władysławie Pogrobowcu. W liście wysłanym w jego imieniu do Macieja, czytamy, że wkracza do Węgier „dla obrony ludu chrześcijańskiego i rozszerzenia wiary (katolickiej) oraz z miłosierdzia nad uciskanymi ubogimi, pragnąc ich wydrzeć z niewoli tudzież bronić Królestwa tak przed zewnętrznym (t. zn. Turkiem), jak wewnętrznym wrogiem". To były drogie sercu królewicza ideały, które przyświecały orginalnemu bohaterskiemu jego stryjowi. Źle przygotowana dyplomatycznie i woiskowo wyprawa skończyła się niefortunnie — bez winy królewicza, który „z głębokim smutkiem i wstydem" wrócił z Pannonii do kraju.

3. Cerkwie ruskie.

„Kazimierz — pisze o królewiczu historyk Fryderyk Papée, autor doskonałego szkicu biograficznego. — był w całej pełni człowiekiem Zachodu: zostać królem węgierskim i walczyć z Turkami, to nie przestało nigdy być jego ideałem". Ale jako człowiek Zachodu pałał on nietylko chęcia zmierzenia się z jego wrogiem zewnetrznym, nie mniej blisko obchodziła go aktualna wówczas sprawa zlikwidowania rozłamu religijnego w państwach ojca, zamieszkanych przez nader znaczny odłam ludności prawosławnej, i temu pragnieniu dawał wyraz już w 14-ym roku życia w mowie do legata papieskiego. Niesłusznie jednak hagiografia (poczawszy od pierwszego, opublikowanego w r. 1521 żywota pióra nuncjusza Zachariasza Ferreriego, działającego zresztą w dobrej intencji i wierze) oraz historiografia pomówiła królewicza o udział w zastosowaniu przeciwko wyznawcom prawosławia środków gwałtownych, twierdząc jakoby miał on uprosić, że „król osobnym publicznym edyktem zakazał odnawiać dawnych ich cerkwi upadających ze starości, żeby sie nie zgromadzili zabobonni, gdyż się one sprzeciwiają jedności katolickiej". Znawca owej epoki x Jan Fijałek wykazał, że królewicz nie mógł tego uczynić, gdyż zakaz w tej materii (dodajmy to od siebie — niekoniecznie przestrzegany) istniał od czasów Jagiełły i Witolda. Legenda powstała zapewne na tle troski i zabiegów królewicza koło przywrócenia jedności kościelnej na swych ziemiach ojczystych.

4. Następstwo tronu w Polsce i rządy zastępcze.

Z chwilą powołania na tron czeski królewicza Władysława przed drugim według starszeństwa Kazimierzem otwierały się widoki na oodziedziczenie tronu w Polsce, gdyż obowiązująca zasada elekcyjności nie stała na przeszkodzie temu, iż szlachta ofiarowywała Jagiellonom koronę w kolejności starszeństwa. Świadczy Długosz, że przed wyprawą królewicza na Węgry r. 1471 wielu z pośród członków rady koronnej wyrażało wątpliwość, czy by tak uzdolnionego młodziana nie należało raczej zatrzymać dla królestwa ojczystego, niż czynić zeń dar ziemi obcej. Sprawa następstwa stała się bardziej aktualna w r. 1478, gdy zgromadzeni na sejmie brzeskim Litwini zażądali od króla, ażeby oddał W. Księstwo w zarząd jednemu ze swych synów. Mimo próśb królewicza Olbrachta król dał odpowiedź odmowną, przyrzekł jednak, że po jego śmierci Litwa otrzyma odrębnego władcę. Niewątpliwie na tron litewski został wówczas przeznaczony Olbracht, ujawniający niezwykle żywe zainteresowanie tą sprawą, nie można też powątpiewać, że tron polski był zarezerwowany dla królewicza Kazimierza: po jego przedwczesnej śmierci się ujawniło, że wszyscy Polacy widzieli w nim przyszłego monarchę. Już to późniejszy patron Litwy, jakkolwiek w granicach W. Księstwa w Grodnie zakończył życie i w jego stolicy Wilnie, w ziemi swych przodków, znalazł miejsce wiecznego spoczynku, życiem swym był ściśle związany z Koroną. Urodzony na zamku Krakowskim, w Małopolsce spędził lata dziecinne oraz młodzieńcze i dopiero po opuszczeniu szkoły długoszowej z początkiem 1475 (w siedemnastym roku życia) po raz bodaj pierwszy wraz z bratem Olbrachtem, a przy boku ojca odwiedził Litwę i obchodził w Wilnie święta wielkanocne. Odtąd też kilkakrotnie przybywał w te strony, ale przeważnie pozostawał w Koronie. Gdy zawikłane sprawy państwowe zmusiły króla do kilkuletniego pobytu w W. Księstwie, powierzył on rządy zastępcze w Koronie właśnie królewiczowi Kazimierzowi, który w ciągu 2 lat (1481/3) zaprawiał się w sztuce administracji, stawiając, jak sam się wyraził, nad wszystko inne zasadę sprawiedliwości, i zyskując dzięki rozumowi i taktowi najwyższe pochwały ze strony całej ludności, o czym dał świadectwo współczesny kronikarz pruski. Zapewne wzmagająca się choroba piersiowa była przyczyną złożenia rządów: wobec szerzącej się w Polsce zarazy udał się królewicz, być może na wezwanie ojca, do Litwy, gdzie spędził ostatnie miesiące życia. († 4 marca 1484).

5. Rozchwiane nadzieje

Królewicz umierał in odore sanctitatis. Nie trzeba sięgać do hagiograficznej legendy, ażeby stwierdzić, że był człowiekiem niepospolitego umysłu i serca: świadczą o tym wiarogodne fakty historyczne. Mimo głębokiej religijności i żarliwej, zwłaszcza u schyłku krótkiego żywota, pobożności, nie zatracił zmysłu praktycznego, jaki odziedziczył po ojcu, a mógł wyrobić w szkole kanonika krakowskiego, w szczególności odbierając tak niezbędne dla każdego polityka wykształcenie historyczne. Miał wszelkie dane po temu, ażeby zająć wybitne miejsce w szeregu monarchów. Żal też powszechny i niekłamany towarzyszył śmierci Królewicza, w którym zarówno ojciec, jak ludność cała tak wielkie pokładała nadzieje. Wszędzie podnoszono przymioty zmarłego, dobroć jego, poczucie sprawiedliwości, wielką mądrość i wykształcenie. Był to według słów biskupa przemyskiego Jana z Targowiska „Książę zdumiewającej cnoty i mądrości, tudzież nauki nadzwyczajnej, któremi to przymiotami wielu narodów serca do miłości ku sobie pozyskał". Wśród głosów pochwały i żalu nie raziły z przesadą humanistyczną wypowiedziane słowa Kallimacha, też nauczyciela zmarłego, „że powinien był albo się nie urodzić, albo pozostać wiecznym".

H. Łowmiański.



Fot. Zakrzewski.

Doc. Dr Jan Adamus

Kulty świętych jako zjawisko społeczne

Dzisiaj wiemy już, iż kulty świętych nie są tylko przejawami dewocji, których znaczenie nie przekracza murów kościelnych. Przeciwnie znaczenie kultów świętych (zwłaszcza w średniowieczu) jest o wiele szersze. Kulty świętych odtwarzają w średniowieczu, a w części i nawet i później, nie tylko wyobrażenia religijne i moralne społeczeństwa, ale też reprezentują ideały społeczne i cywilizacyjne szerokich kół społecznych. Propagują pewne poglądy na życie, ideologie, reprezentują pewną prawdę poetyczną, artystyczną czy kulturalną. Święci przestają być osobami konkretnymi, a stają się personifikacjami abstrakcyj, w których — jak w soczewce — skupiają się przeróżne prądy społeczne. Nabożeństwo do pewnego świętego było wyrazem przyznawania się do pewnego ideału, dlatego też kulty świętych dają obraz tego, jakie ideały, prawdy czy hasła odpowiadały społeczeństwu danego kraju czy też epoki.

Nad treścią społeczną kultu św. Kazimierza zastanawiać się tutaj nie będziemy, pozostawiając to komu innemu, kompetentniejszemu. Dla ilustracji natomiast tego, co wyżej o znaczeniu kultów świętych napisaliśmy, przypomnimy znaczenie dwu kultów, które odegrały swoją rolę w dziejach Wilna. Zajmiemy się kultem św. Stanisława biskupa (Szczepanowskiego) i św. Krzysztofa.

Dokładnego przebiegu konfliktu św. Stanisława biskupa krakowskiego z królem Bolesławem Śmiałym nie znamy i zapewne nigdy znać nie będziemy (jak napisał St. Smolka, „ignoramus et ignorabimus") Co jest wszakże pewne, to fakt, że św. Stanisław przeciwstawił się królowi, prawdopodobnie stał nawet na czele rokoszu przeciw niemu. Król był wszakże górą i ukarał biskupa, a zapewne i jego wspólników, srogo. Przewaga ta wszakże była chwilowa, bo rokosz wybuchł na nowo i tym razem doprowadził do zegnania króla z tronu.

To są fakty historyczne, którym starali się bez powodzenia przeczyć tylko „apologeci św. Stanisława", usiłujący pozbawić historyczną i legendarną postać świętego jej najistotniejszej treści. Legenda osnuła ów zalążek historyczny dodatkami zaczerpniętymi od późniejszego o wiek św. Tomasza Becketa, który też był ofiarą tyranii monarchy, także z legendy o św. Maternie i o św. Spiridionie, jako też o św. Aji. Żadna wszakże legenda nie pozbawiła czynu św. Stanisława tego, co w nim stanowi istotną treść, t. zn. faktu przeciwstawienia się społeczeństwa monarsze, „tyranowi".

I ta istota jego czynu stanowi

(Dokończenie na str. 6)

Prof. Dr Marian Morelowski

Kościół św. Kazimierza w Wilnie w świetle nowych danych

Historia sztuki Wilna związana jest z kultem św. Kazimierza w paru swoich najważniejszych momentach i osiągnięciach. Nie starczyłoby tu miejsca, aby omówić wszystkie dzieła sztuki łączące się w Wilnie z czcią oddawaną świętemu królewiczowi. O katedralnej kaplicy św. Kazimierza, jako dziele Tencalli 1623—1636, a nie Danckertsa de Ry pisałem już dosyć, nie chcę się powtarzać. Zatrzymam się nieco dłużej przy niemniej imponującym kościele po-jezuickim św. Kazimierza. Tym więcej, że nowe materiały naukowe, zebrane w ostatnich latach, mało znane a w części wcale jeszcze niepublikowane, — zasługują na żywą uwagę nie tylko specjalistów.

Kościół ten doczekał się ostatnio specjalnego badacza w osobie ks. St. Kowalczuka. Streścimy tu jego rezultaty obok własnych, zebranych m. in. w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Zawędrowały tam architektoniczne rzuty poziome naszej świątyni z 5 olbrzymimi foliantami planów budowli jezuickich z całej Europy, przesyłanych dla zatwierdzenia do Rzymu w pierwszej połowie XVII wieku. Działo się tak w myśl reguły obowiązującej w tej mierze wszystkich budowniczych zakonu. W czasie rozgromienia zakonu około r. 1772 poznał się na nieprzemijającej wartości tych materiałów hr. de Breteuil, który wywiózł je z Rzymu i ofiarował królowi francuskiemu.

Folianty te stanowią jedną więcej wskazówkę, jak niesłusznie uskarżamy się, — w myśl naszej przesadnej skłonności do krytykowania tego co własne, — in puncto zależności sztuki naszej „od zagranicy". Było dawniej zasadą wielu największych cywilizacją narodów, że się nie uganiano za odrębnością a poczytywano sobie za punkt honoru rozpracowywać u siebie różne realizacje jednego wielkiego i wspólnego międzynarodowego programu artystycznego; tego który w danej epoce i w danych środowiskach został uznany za najświetniejszy. W początkach XVII wieku, gdy zakładano kamień węgielny kościoła św. Kazimierza w Wilnie (1604 r.), wzory architektury Rzymu papieskiego porywały wszystkie umysły. Nie przeszkadzało to w wytwarzaniu cennych lokalnych



Fig. 1. Kościół św. Kazimierza w Wilnie przed przeróbką Czagina (z obrazu M. Zaleskiego).

odmian i tak właśnie miała się rzecz z naszą świątynią.

Ocalał dzięki hr. Breteuil między in. rzut poziomy nowych zabudowań mieszkalnych jezuitów przy kościele św. Kazimierza z r. 1618. Na nim figuruje sama świątynia jako już postawiona. Potwierdza to dawną tradycję, że pomimo pożaru z r. 1610 — kościół ukończyć miano już w r. 1615. — Plan jego, bardzo dokładny, pozwala stwierdzić ostatecznie, że na szczęście, pomimo przeróbek fatalnych, z doby konfiskaty naszych świątyń, przez arch. Czagina w 1867 r., które dotknęły głównie elewację fasady i ozdoby wnętrza, w bryle i planie zmiany nie zaszły. Okazało się, że nawet kruchta na przedzie dotknięta jest tylko na zewnątrz, — ale nawet trzy sklepionka wewnątrz są autentyczne z XVII w.

Jak wyglądała fasada przed przeróbką Czagina a po odnowieniu na skutek pożaru w 1749 r., przekonywujemy się najlepiej z reprodukcji mało znanego obrazu z połowy XIX w., sumiennego malarza M. Zaleskiego.

Hełmy wież późno barokowe są z l. 1749—1755 całość ich wyniosła, — fatalnie skrócona przez Czagina w 1867 r., pochodzi z XVII w. i w stosunku do mody rzymskiej stanowi ważną różnicę. Dwuwieżowość taka była tu cennym lokalnym nawiązaniem do tradycji Rzeczypospolitej, — Korony i W. Księstwa Litewskiego, a w szczególności Wilna; do tradycji gotycyzowania pomimo baroku przez powtarzanie nadal dwu wysokich wież frontowych. Za przykładem kościoła św. Kazimierza poszli nawet niedługo potem prawosławni Wilna w swej nowej cerkwi św. Ducha (koło Ostrej Bramy), gdzie jednak



Fig. 2. Kopuła k. św. Kazimierza w Wilnie (1749 — 1755).

w XIX wieku wieże, — istniejące dotąd — bardziej zepsuto. Podobnie nierzymską inwencją u św. Kazimierza jest „dwudział" ścian bocznych transeptu, występującego po lewej i prawej od kopuły, wysoko. Są one podzielone (ob. repr.) na 2 połowy pilastrem, jak w kościele jezuickim w Nieświeżu zbudowanym wcześniej, w końcu XVI w. przez architekta, braciszka zakonnego Bernardone, jednakże bez wież jak w Krakowie, u św. Piotra, S. J.

W Wilnie przejawia się tradycja jeszcze po bokach przez prawie—że czysto gotyckie szkarpy, wspierające mury główne zewnątrz (ob. f. 1) i przez 4 formy, okrągłe jak wieżyczki; wysokie, w duchu gotyku, ze schodami, (dwie w murach ukryte) przystawione wokoło prezbiterium, istniejące dotąd, a widniejące też na planie z r. 1618. Olbrzymia zakrystia wcześniejsza, za prezbiterium, mało wilnianom znana, a śliczna, uderza nas również sklepieniem o stylu przejściowym z gotyku wprost do baroku, w duchu wzorów lubelskich wniesionych do Wilna przez pochodzącą z ziemi lubelskiej żonę Lwa Sapiehy z potężnego rodu Firlejów, twórców tzw. lubelskiej grupy kościołów o podobnych bardzo sklepieniach.

Jak z tego wynika k. św. Kazimierza zewnątrz okazuje się w dużym stopniu niezależnym od Rzymu, a stary przekaz „że plan z wiecznego miasta przysłano", wyjaśnia się teraz w ten sposób, że projekt był w Rzymie dla zatwierdzenia, ale przed tym wykonany został tutaj. Dzięki poszukiwaniom ks. Bednarskiego w archiwum centralnym jezuitów w Holandii i pomocy ks. Kowalczuka wiemy dziś, że wedle aktów z początku siedemnastego wieku „architektą przy kościele św. Kazimierza w Wilnie" właśnie przy początkach jego powstawania około 1604 r. był „brat jezuicki Jan Prochowicz". Prawdopodobnie pomocny był mu ojciec Boksa, jeden z głównych organizatorów za konu w Wilnie w tym czasie. Albowiem w zbiorze hr. Breteuil znalazłem plan kollegium jezuickiego przy św. Janie w Wilnie z tego czasu (tj. Akademii) z podpisem „idea patris Boxae". Zaś wyraz „idea" znaczy wówczas bezwzględnie „rysowany wzór, projekt" i takim terminem są oznaczone wszystkie cyt. plany jezuickie w owych foliantach.

Jednakże duch Rzymu powiewał mocno nad projektowaniem całości, a zwłaszcza wnętrza, które wraz z kopułą oparte jest silnie na arcywzorze jezuitów w całej ówczesnej Europie, — na kość. P. Jezusa w Rzymie, genialnego Vignoli i Jakuba della Porta, podobnie jak jezuicki k. św. Piotra w Krakowie. Ale i tu



Fig. 3. Ołtarz wielki w k. św. Kazimierza w Wilnie c. 1753—5. Fot. M. Morelowski.

są ciekawe różnice do podkreślenia. Szkoda, że brak miejsca nie pozwala mi się nad tym zatrzymać. Podkreślmy przynajmniej wyjątkową szerokość nawy, — która dodaje niemało wspaniałości wnętrzu z jego ma jestatyczną kopułą. Ta, na zewnątrz przerobiona w l. 1749—55, uzyskała wtedy bogatą, osobliwie giętą formę w duchu Borominiego, wielkiego architekty rzymskiego. Podziwiamy ją po dziś dzień ocalałą (ob. f. 2).

Po wojnie inż. J. Borowski przywrócił to wnętrze o ile się dało do pierwotnego wyglądu, podbijającego zwłaszcza proporcjami klarownie skomponowanej całości. Reprezentuje ono świetnie ten wczesny barok, który w gruncie rzeczy jest jeszcze bardzo bliski renesansowi.

Ołtarze, ozdobione po wojnie światowej obrazami L. Ślendzińskiego z wcześniejszego okresu jego twórczości, zbudowano po pożarze 1749 do c. 1755 r. Imponuje powagą stiukowy ołtarz główny, — bez porównania spokojniejszy od współczesnego głównego ołtarza w k. Dominikańskim św. Ducha (por. f. 3 i 4) z tychże lat (por. f. 3 i 4). Różni się od niego zasadniczo, bo tam część środkowa jest wręcz od-

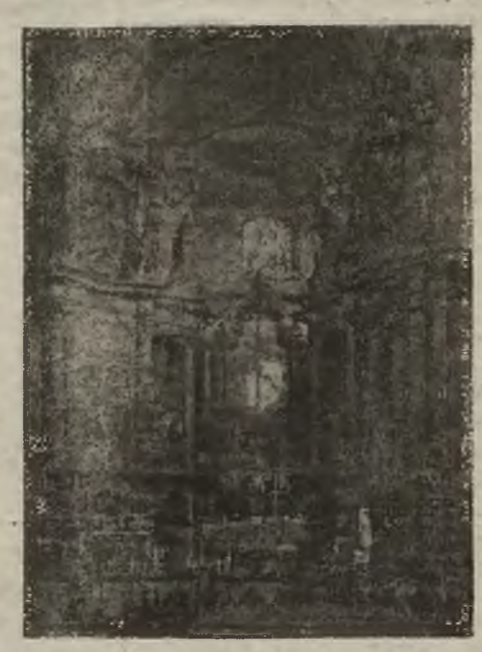


Fig. 4. Ołtarz wielki w k. Św. Ducha w Wilnie, c. 1753—4. Fot. J. Bułhak. Por. f. 3 i 7.

wrotnie pogrążona w dół a boki noszą u góry nadmiar ornamentu. Dominikański, powstał w czasie działalności architektonicznej ks. L. Hryncewicza, dominikanina, wedle kroniki zakonu „sławnego przez swą wiedzę architektoniczną" a więc prawdopodobnie z jego udziałem w projektowaniu, podczas gdy wykonanie było w rękach sztukatora Fr. Hoffera (od r. 1753). Nie oni więc mogliby być autorami w. ołtarza u św. Kazimierza.



Fot. 5. Ołtarz wielki w k. św. Rafała w Wilnie c. 1752 r. Fot. M. Morelowski. Por. f. 3.

Natomiast ten ostatni przypomina silnie przez wszystko, w. ołtarz w jezuickim trzecim kościele wileńskim u św. Rafała za Wilią (f. 5). Powstał on na pewno od 1752 r. a kronika jezuitów u św. Rafała niedawno odnaleziona w Valkenborcku w Holandii pozwala nam stwierdzić, że na czele prac architektonicznych i dekoratorskich stał tam wtedy wileński architekt i sztukator mistrz Nieziemkowski, z którego jezuici byli b. zadowoleni. Chwalą go w cyt. aktach za jego sztukę i wykonanie „solide et elegan ter". Jest więc wysoce prawdopodobnem, że użyli go równocześnie przy projektowaniu i wykonaniu w. ołtarza w k. św. Kazimierza.

Natomiast boczne ołtarze w tejże świątyni są dość podobne do dominikańskich. Jak się więc okazuje kult św. Kazimierza w Wilnie łączy się w 17 i 18 w. z powstaniem wyjątkowo ważnych dzieł sztuki i że dla wielu względów winny być one przedmiotem naszej szczególnej uwagi.

Marian Morelowski

Prof. Dr Stefan Srebrny

Grecki teatr jarmarczny

„Igrce w gród walą!" Wąskie uliczki średniowiecznego miasta budzą się z codziennej, szarej senności zasiedziałego i zatroskanego mieszczaństwa. Powiał rozkoszny, kuszący i niebezpieczny wiatr z szerokich gościńców, którymi wędrują waganci. Walą w gród aktorzy, tancerze i tancerki, pieśniarze, opowiadacze romansów; a z nimi za pan brat linoskok, połykacz ognia, niedźwiednik z tresowaną bestią na łańcuchu. Na szereg dni wytrącone zostało miasto z jednostajnych norm uporządkowanego, przyziemnego bytowania. Pstra i hałaśliwa gromada wagantów wniosła do miasta zamieszanie, ale też i wyrwała je z niebezpiecznej choroby, zwanej **acedją**, z ospałości i zobojętnienia na piękno i radość życia.

Ten różnobarwny i różnogłosy lud średniowiecznych **ioculatores**, odmalowany w **Żywych kamieniach** Berenta — to bezpośrednia spuścizna po świecie antycznym. Już sama nazwa jest antyczna, rzymska: obok swej formy łacińskiej występuje ona w średniowieczu także w różnojęzycznych przekształceniach—jako francuski **jongleur**, hiszpański **juglar**, niemiecki **gaukler**, polski **kuglarz**. Wędrowny wesołek przetrwał ruinę świata starożytnego i uratował jego dziedzictwo. Wraz z nim do skarbca teatru nowej Europy przeszły zarówno tradycyjne typy — maski teatru antycznego — jak i tradycyjne wątki sceniczne. Zdumiewająco bliskie pokrewieństwo typów i motywów między komedją antyczną a nowożytną w niewielkiej tylko części da się wytłumaczyć wpływami czysto literackimi: najważniejszą rolę odegrała tu niewątpliwie żywa tradycja, pielęgnowana przez teatr jarmarczny.

Wielki teatr greckiej tragedii i komedii, jako zjawisko powszechne, nie utrzymał się zbyt długo: już około początku naszej ery sceny antyczne, zarówno w Grecji jak i Rzymie, całkowicie opanowuje teatr ludowy, który wprawdzie istniał od niepamiętnych czasów, ale usunięty był w cień przez wyższe gatunki twórczości teatralnej; „klasyczna" tragedia i komedia staje się odtąd rzadką strawą dla umysłów wytwornych. Teatr ten z istoty swojej nie należy właściwie do literatury: że w miarę potęgowania się jego popularności wśród warstw oświeconych coraz więcej zaczynają się nim interesować literaci, to postaci rzeczy zasadniczo nie zmienia. Jest to prawdziwy **teatr aktora**, podobnie jak późna, ale bardzo blisko związana z nim jego następczyni, włoska **commedia dell'arte**: tekst jest dlań tylko scenariuszem niezbędnym, ale niewystarczającym rusztowaniem, na którym dopiero aktorzy rozbudowują właściwe widowisko.

Na ogromnej przestrzeni światowego imperium rzymskiego aktor tego teatru nosi nazwę **mima** (greckie **mimos**, łacińskie **mimus**); tę samą nazwę nosi również widowisko sceniczne tego typu. **Mimos** — to dosłownie „naśladowca", ten, który sztuką swoją odtwarza typy i sceny, wzięte z życia. Późniejsza starożytność nazywa nieraz mimów **biologami**, charakteryzując ich w ten sposób jako odtwórców życia. A więc — realizm, właściwy każdej samorodnej komedii ludowej, ale realizm tylko w tym sensie, że teatr czerpie materiał z życia realnego: w formie dąży on raczej do groteski, karykatury, przejaskrawienia wyrazu. Ogólna nazwa mimu objęte zostały [illegible] wszystkie lokalne rodzaje greckiej komedii ludowej, która — pod różnymi lokalnymi nazwami — kwitła przeważnie w krajach doryckich — w Sparcie, Megarach, Italii południowej, w doryckich miastach Sycylii. **Mimos** — to pierwotnie lokalna nazwa sycylijska. Stała się ona później ogólną dzięki temu, że Sycylia zawsze była źródłem szczególnie obficie dostarczającym całej Helladzie wszelkiego rodzaju wesołków, tancerzy i t. p., a może jeszcze bardziej dlatego, że mim sycylijski szczególnie wcześnie otworzył sobie drogę do literatury: już w V wieku przed Chr. działał w Syrakuzach **Sofron**, autor „mimów męskich" i „mimów kobiecych", którego sławę, jeśli wierzyć tradycji, przeniósł do Aten w początkach IV wieku nie kto inny, jak Platon.

Mim Sofrona — była to krótka scenka rodzajowa, której celem było, jak się zdaje (w całości ani jednego utworu Sofrona nie posiadamy), wyłącznie malowidło obyczajów. Plastyczny i barwny „obrazek z życia", bez istotnych dla właściwego utworu dramatycznego cech, takich, jak fabuła, rozwój akcji, zadzierzgnięcie i rozwiązanie węzła. Sofron pisał prozą — rzecz nie zdarzająca się w ogóle nigdzie w greckiej twórczości dramatycznej, wyjąwszy jedynie sferę mimu. Gdy później, w okresie hellenistycznym, w III w. przed Chr., nastąpiła w literaturze reakcja anty-klasyczna i wzmogły się z jednej strony tendencje realistyczne i zainteresowanie życiem codziennym, z drugiej zaś — predylekcja do ciekawostek i „smaczków" literackich, takie półdramatyczne obrazki mimiczne z upodobaniem komponować zaczęli poeci, nadając im formę wierszowaną. T. zw. „idylle" **Teokryta** — to nic innego, jak właśnie literackie mimy hellenistyczne; ostatni zaś dziesiątek lat zeszłego wieku zapoznał nas, dzięki odkryciu tekstów papirusowych, z jeszcze jednym poetą—mimografem z III wieku — **Herondasem**. Krótka migawkowa scenka mimiczna staje się wdzięcznym materiałem dla bujnie rozwijającej się w epoce hellenistycznej rozrywkowej sztuki estradowej. W nowych wielkich centrach kultury greckiej na Wschodzie kwitną music-halle; w nich zbierają oklaski **mimolodzy** i **mimodzi**, czyli recytatorzy i śpiewacy mimiczni, obojej płci: w klasycznym teatrze tragedii i komedii aktorami byli tylko mężczyźni; w mimie obok aktorów występują aktorki.

Wszystko to jednak nie jest przecież właściwym teatrem ludowym. Brak w tym, jak już wyżej było zaznaczone, podstawowych elementów istotnego dramatyzmu. Ale bo też zjawiska te nie wyczerpują pojęcia mimu antycznego. Sami starożytni rozróżniali tu mimiczną „fraszkę" (**paignion**) i mimodramat (**hypothesis** czyli „fabułę" mimiczną). Pierwsza — to sztuka estradowa, drugi — właściwy teatr.

O antycznym mimodramacie posiadaliśmy oddawna wiadomości, ale tyczyły się one wyłącznie jego odmiany łacińskiej. Rodzaj ten zdobył sobie w Rzymie wielką popularność i wszedł do literatury; w dziedzinie mimu rzymskiego spotykamy szereg wybitnych imion, jak **Publilius Syrus** i **Decimus Laberius** z I wieku przed Chr. lub — w I wieku po Chr. — imiennik wielkiego liryka, **Catullus**. Z utworów dwóch pierwszych posiadamy sporo fragmentów, zachowanych dzięki późniejszym cytatom. Co się wszakże tyczy mimodramatu greckiego, to doniedawna nie mieliśmy ani jasnych i wyraźnych świadectw o nim, ani żadnych, choćby najdrobniejszych, urywków tekstu. Stąd niektórzy z badaczy wyciągali nawet wniosek, że widocznie ten rodzaj teatralny w Grecji w ogóle nie istniał. Był to wniosek, przyznać trzeba, a priori mało prawdopodobny. W początkach bieżącego wieku energicznie wystąpił przeciw niemu **Herman Reich**, który w r. 1903 wydał obszerne dzieło p. t. **Der Mimus** (część pierwsza, druga nie ukazała się dotąd). Książka jego, która w szczegółach grzeszy może zbytnią pochopnością do śmiałych rekonstrukcyj, wywołała w krytyce ostre sprzeciwy. Jego koncepcja mimodramatu greckiego została uznana za całkowitą fantazję. Los jednak zgotował mu szybkie i świetne zwycięstwo: jeszcze w tym samym roku 1903 opublikowany został w Anglii papirus, zawierający obszerne fragmenty dwóch greckich mimodramatów.

Autorzy tych utworów są nam nieznani — i wątpliwe, czy i w starożytności interesowano się ich imionami: mamy do czynienia z utworami o bardzo skromnych pretensjach literackich. Zato znaczenie historyczno-teatralne tych czysto teatralnych, wyłącznie do użytku aktorów przeznaczonych kompozycyj jest ogromne.

Jeden z wyżej wspomnianych mimów — to fantastyczna historia jakiejś Greczynki imieniem **Charition**, która (nie wiemy w jaki sposób, gdyż ocalała zaledwie nieznaczna część całości mimu) dostała się do niewoli króla indyjskiego i pełni u niego służbę w świątyni bogini księżyca. Zostaje ona uwolniona przez załogę przybyłego w to samo miejsce okrętu greckiego, wśród której znajduje się jej brat. A więc coś jakby fantazja na temat Ifigenii w Taurydzie Eurypidesa. Ucieczka udaje się dzięki temu, że Grecy spajają króla indyjskiego razem z całą jego drużyną winem, które w Indiach jakoby jest nieznane. Całość ma charakter w najwyższym stopniu groteskowy i prymitywnie jaskrawy, do czego przyczyniają się jeszcze całe partie, wygłaszane przez króla i jego przybocznych w pseudo-indyjskim języku (zresztą z domieszką form, zdradzających, jak twierdzą specjaliści, pewne powinowactwo z autentycznymi formami jednego z narzeczy indyjskich). Mim jest pisany prozą, ale w scenie pijaństwa król śpiewa pieśń taneczną na cześć bogini księżyca, a ostatnia część zachowanego tekstu, zapewne początek końcowej sceny mimu, jest całkowicie utrzymana w formie wierszowanej. Zwraca uwagę również obfitość informacyj scenicznych, wyrażonych przeważnie za pomocą umownych znaków, a oznaczających, jak się zdaje, wyłącznie efekty dźwiękowe (najczęściej uderzenia w tympany), towarzyszące żywej, pełnej ruchu, jaskrawej akcji. W akcji tej słowo posiadało niewątpliwie znaczenie [illegible] drugorzędne, i przełom szeroko [illegible] było improwizacja aktorska. Że tak było istotnie, świadczy niezmiernie ciekawy fakt: spora część tekstu zachowała się w dwóch redakcjach, dwóch opracowaniach teatralnych jednego scenariusza.

Nieco inny charakter ma drugi fragment z r. 1903. Jest to tragikomiczna, erotyczno-krwawa historia o pani, która, poróżniona z mężem, chce zawiązać romans z jednym ze swych niewolników. Gdy ten się wzbrania, pragnąc dochować wierności kochance, okrutna pani skazuje ich oboje na śmierć. Następnie, obdarzywszy swymi względami innego niewolnika, planuje wraz z nim otrucie męża. Wszystko jednak kończy się dobrze: para kochanków, uratowana przez towarzyszy niewoli, umarła tylko pozornie, a zatrute wino przez życzliwą panu służbę zostało w decydującej chwili zastąpione czystym; w scenie końcowej wszyscy „zmartwychwstają", i pan, przed chwilą opłakiwany jako umarły, wymierz asprawiedliwość winnym. Utwór ten jest również napisany prozą; tylko ostatnie słowa zachowanego tekstu robią wrażenie początku partii wierszowanej, która w takim razie, może w formie piosenki, zakańczałaby sztukę. Tekst i tu jest znacznie bardziej lakoniczny, niż ten, który zapewne wygłaszany by na scenie: i tu myśleć musimy o improwizacji aktorskiej.

W kompozycji tego mimu uderza nas pewna zastanawiająca osobliwość. Cały utwór, który da się podzielić na sześć oddzielnych scen (początku brak), przez pięć pierwszych scen jest właściwie monologiem bohaterki dramatu, przerwanym tylko raz krótką repliką jednego z partnerów; monologowi temu towarzyszy bardzo żywa i złożona akcja osób drugorzędnych, które jednak grają bez słów. Dopiero w scenie szóstej, zawierającej rozwiązanie, osoby te zaczynają mówić, a przeciwnie, bohaterka milczy, mimo iż niewątpliwie obecna jest na scenie. Ta osobliwa kompozycja przypomina nam znane oddawna świadectwa pisarzy rzymskich o tym, że w mimach zazwyczaj góruje nad innymi jeden główny aktor (**archimimus** lub **archimima**), podczas gdy reszta wykonawców stanowi tylko uzupełnienie. Że jest to tradycja bardzo stara dowiodło nam świeże z przed pięciu zaledwie lat, znalezisko: nieco większy fragment papirusowy Sofrona, z którego mimo dotąd znaliśmy tylko oddzielne wyrazy lub co najwyżej zdania, zachowane dzięki cytatom gramatyków starożytnych. Cały fragment składa się z monologu głównej postaci, przerwanego tylko raz jednowyrazową repliką innej osoby. Mim Sofrona — to półdramatyczna scenka rodzajowa, nasza zaś historia o złej pani jest mimodramatem o skomplikowanej fabule; mimo to obserwujemy tak rzucającą się w oczy analogię w technice. Hellenistyczne scenki rodzajowe Teokryta i Herondosa nie zachowują tej tradycji; zato, jak widzimy, przeszła ona do mimodramatu. Nie znaczy to jednak, by była w nim obowiązująca: zarówno historia indyjska, jak i inne, później znalezione urywki mimodramatów, świadczą, że nie zawsze trzymano się tej zasady.

W ten sposób strzępy utworów późnej starożytności pozwoliły nam choć w małej cząstce zapoznać się z zaginionym teatrem jarmarczym Greków. Teatr ten istniał, oczywiście, od czasów bardzo dawnych, i póki nie wtargnął na wielkie sceny monumentalne, spędziwszy z nich tragedię i komedię, używał zwykłej, przyrodzonej sobie sceny jarmarczej. Znamy ją z malowideł na wazach południowo-italskich z IV i III wieku przed Chr., przedstawiających występy aktorów miejscowej greckiej komedii ludowej, zwanych **flyakami** czyli „wesołkami". Sklecone z grubych bali podium, na które wchodzi się po wąskich drewnianych schodkach — oto cała, tak bardzo „nieklasyczna" scena, przed którą tłoczył się lud, zebrany na rynku.

Z tej to sceny wywodzi się bezpośrednio teatr średniowiecznej i nowożytnej Europy w swoich formach najbardziej rdzennych, najmniej literackouczonych. Tekst — mieszanina prozy i wiersza, przeplatany piosenkami; wątek, mieszający z nieograniczoną swobodą pierwiastki tragiczne i komiczne; improwizacja aktorska, uzupełniająca szkielet scenariusza; w centrum wszystkiego aktor, kunsztmistrz uniwersalny, tragik, komik, śpiewak, tancerz, akrobata w jednej osobie — oto elementy, które kształtowały teatr francuskiej farsy średniowiecznej, hiszpańskich intermediów, włoskiej **commedia dell'arte** i komediantów angielskich, towarzyszy Szekspira.

Stefan Srebrny.

Tadeusz Łopalewski

Johasia—czyli pierwsza miłość

Była śliczna. Miała świeże wiśniowe usta i białe równe zęby i promienny uśmiech. W domu rodziców w zaścianku, nadłym, widocznym z zamkowego wzgórza, była głosem samego życia, piosenką radości. Gdy wychodziła w pole, kładła ściane białe rękawiczki i przypinała zausznice. A na imię miała Johasia.

Po raz pierwszy ujrzał ją podczas dziecinnych igraszek wojennych i raptem zgasł w nim wszystek zapał rycerski, nudne się stało hałaśliwe grono towarzyszy. Zmienioną postawą, nielicującą zgoła obowiązkami dowódcy, wywołał zamieszanie w walczących szeregach...

Po bitwie otoczyli Johasię znajomi chłopcy, narzekając na Adama albo podkpiwając sobie z jego gapiostwa. Winowajca nie chciał, czy nie umiał wytłumaczyć, co się mu stało. Stał zmieszany pośród gadatliwej gromadki i milczał uparcie, czując na sobie spojrzenie ciekawych oczu dziewczęcych.

A gdy chłopcy rozbiegli się znowu zdołał wreszcie wyjąkać coś tam na swoje usprawiedliwienie. Głowa go boli, nie ma ochoty do nowej zabawy.

— Więc porozmawiajmy, — proponuje wciąż uśmiechnięta Johasia.

— Porozmawiajmy. — skwapliwie podchwytuje Adam. Już odzyskał trochę śmiałości i nie odmawia sobie ukontentowanych spojrzeń z boczku na rumianą buzię dziewczyny. Usiedli na wzgórzu w cieniu skarpy zamkowej. Pokazała mu wyciągniętą przed siebie ręką strzechę za ścianką tam w dole, opodal brzozowego gaju. Tam mieszka, stamtąd przyszła i codzień przychodzi do miasta. Było mu przyjemnie słuchać jej dźwięcznego głosu i pustego śmiechu, patrzeć na gładkie policzki, muskane wicherkami jasnych włosów. Takie jest tchnienie wiosny, tak ciepły wiatr majowy zmysły pieści.

Gdy odeszła, długo patrzył w ślad za nią. Widział jak zbiegła ze wzgórza wdół, jak szła ścieżką żółtą podobną do atłasowej wstążki. Przed furtką zatrzymała się i odwróciła głowę jak gdyby w jego stronę. Serce mu mocniej zabiło, chciał jej dać znak ręką, ale już weszła do chaty.

Nazajutrz po lekcjach krążył koło tego zaścianka od drzewa do drzewa, z pagórka na pagórek przechodził i widział wszystko jak na dłoni. O pewnej porze zobaczył Johasię. Karmiła kury i gęś', wysoko podnosząc sito pełne ziarna, sypiącego się skośną smugą jak deszcz. — Nosiła wodę drewnianym wiadrem i coś tam skubała w ogródku przykucnąwszy nad grządką.

Któregoś dnia ujrzał ją na ściernisku. Siedziała na przewróconym snopie czystym silnym głosem śpiewała, przygrywając sobie na gitarze: *„Powracajcie ni rycerze"*... Przy niej w siwej kurtce rozpiętej na piersiach młody i jak dębczak rozrosły ekonomczuk wzdychał żałośnie i pociągał nosem w rozrzewnieniu. Wlepiał w piękną żniwiarkę cielęce zachwycone oczy i przeczesywał sobie palcami bujną, starganą czuprynę.

Niedzielne popołudnie malowało świat błękitem i złotem i temiż barwami na sercu studenta wymalowało obraz Johasi.

Nosił go w piersiach przez lat kilka, zdaleka od niej już w Wilnie marzeniami się poił, przyjaciołom o niej improwizował:

Luba, ty przez łąki, ty przez gaje
— Gdzie mój miły, gdzie mój miły —
śpiewasz.

Przez łąki, przez gaje
Smutny się twój głos rozdaje,
Przez gaje i przez strumyki
Gdzie naszej miłości pomniki..

Ale wiedy nie zdążyły go jeszcze usidlać romansowe oczy panienki z Tuhanowicz Bo i w Kownie nawet, w rok po poznaniu Maryli, pisał wsłuchując się w poświsty grudniowego wiatru za oknami

Może też pamięć o minionej wiośnie
Zimowy wierszyk okrasi,
Chcę coś okropnie coś pisać miłośnie
O strachach i o Joasi.

Gdy doszło do drukowania tej zwrotki już sentymentalna tuhanowicka świtezianka, wyforowała z serca poety rumianą szlachcianeczkę z zaścianka. Więc dwukrotnie przekreślił skromną Joasię boską Marylę uwiecznił w strasznej balladzie „To lubię". Czemuż więc żaliła się Maryla, że *„pan Adam zmienny jest"*... — skoro Joasi raczej wypadało skarżyć się na zmienność?..

Lecz nie, nie miała prawa. Bo nie czekając póki student od dominikanów nowogródzkich wyrośnie na ludzi, uszczęśliwiła swą ręką ekonomczuka, i z miłej Johasi została żal się Boże! panią Felicjanową.

A kiedy młody pan Adam z Wilna przez Nowogródek na wakacje do Tuhanowicz jechał, kiedy pięknie po miejsku wystrojony w obcisłych spodniach z taśmami i strzemiączkami, we fraku i chustce jedwabnej na szyi wybrał się do zaścianka pod Górą Zamkową, cóż zobaczył?

Wszedł do ogródka przed chatą, parobek w brudnej koszuli ukłonił mu się w pas.

— Czy jest pani Felicjanowa?

— A jest, panoczku, jest.

Wstąpił przez niskie drzwi do sionki zawalonej sprzętem gospodarskim — Zagdakała przestraszona kwoka, różowy parsiuk z kwikiem smyrgnął mu między nogami. A w izbie dwoje małych dzieci — umorusanych, płochliwych i ona... Johasia... Pożółkła, wychudła i zbrzydła, tylko cień uśmiechu dawnego został na ustach, które straciły już barwę wiśniową. Poczęła rzewnie szlochać na widok strojnego młodzieńca.

— Mój Boże, ja tak poszpetniała...

Więc niedługo bawił pan Adam z wizytą. Od męża, który nagwałt buty odświętne zaczął wciągać, nie można było dopytać się czegoś rozsądnego. Gość wyszedł trochę markotny, trochę gniewny, wstydząc się swego fraka i chustki. Jak smutne pocieszenie wypłynęła z pamięci strofa Horacego: Eheu, Posthume, Posthume, fugaces labuntur anni...

A nazajutrz pisał z Tuhanowicz do przyjaciela: „Widziałem się z kobietami, z ową Johasią, niegdyś dosyć lubianą, lubo pospolitą istotą. Postrzegłem ze smutkiem, że wszystkie obudzają wstręt we mnie".

Lecz temu już zawiniła Maryla...

Tadeusz Łopalewski.

Narodowe walory muzyki fińskiej

Finlandia dała dowód jak rasa jej potrafiła połączyć siłę z łagodnością, a odwagę z opanowaniem.

Te cechy charakterystyczne narodu fińskiego występują wyraźnie w jego muzyce, która odźwierciedla przedziwne bogactwo i głębię elementów folkloru narodowego.

Duma i niezależność łączą się w muzyce fińskiej z czułością i nieraz wielkim smutkiem, które jednak pochodzą z serca i serca poruszają.

Najstarszą formą muzyki fińskiej są śpiewy tak zwanych płaczek, poza tym cały zbiór melodii popularnych, śpiewanych przy akompaniamencie, tak zwanej *kantele*, w rodzaju gitary o pięciu strunach.

I jakkolwiek wpływy kościoła na muzykę fińską jak również wpływy skandynawskie, czy nawet angielskie, są łatwo dostrzegalne szczególniej w piosenkach marynarzy, nie przeszkadza to jednak temu, że popularna muzyka fińska zachowuje swoisty charakter, swój własny sentyment, dający się łatwo odróżnić bądź to w balladach weselnych, polkach i walcach, bądź w pieśniach wędrownych pieśniarzy. W roku 1582 *Petri* i *Finno* wydają zbiór melodii kościelnych i chorałów, co tworzy poważny dorobek w dziedzinie sztuki religijnej.

Cały ruch narodowo-artystyczny, fiński w wieku 17 i 18 koncentruje się w *Turku*. Następnie jednak po pożarze tego miasta życie intelektualne i artystyczne Finlandii przenosi się do *Helsinek*. W roku 1828 powstaje akademia muzyczna. Duszą ruchu muzycznego Finlandii był Fryderyk *Pacius*, uczeń Spohra, autor fińskiego hymnu narodowego, poza tym autor trzech oper, z których jedna to *„Polowanie króla Karola“*.

R. Faltin uczeń Pacjusa również pochodzenia germańskiego staje na czele uniwersytetu muzycznego, jednocześnie zaś jako dyrygent orkiestry symfonicznej, zasila repertuar swój popularnymi piosenkami, przyczyniając się do rozwoju kultury muzycznej w kraju. W roku 1870 powstaje w Helsinkach opera, grupująca szereg świetnych śpiewaków, z których *Aino Akte* zdobyła sobie znakomitą popularność we Francji.

W roku 1882 powstaje w Helsinkach konserwatorium i orkiestra symfoniczna, co podnosi w dalszym ciągu popularyzację narodowej muzyki fińskiej. Olbrzymie zasługi położyli w dziedzinie muzyki Marmin *Wegelius* i Robert *Kajanus*. Pierwszy z nich to kompozytor o wielkim talencie, poza tym esteta i wybitny profesor, drugi to utalentowany muzyk-odtwórca.

Imię zaś, które rozsławiło muzykę fińską na świecie to *Jan Sibelius*, urodzony 8 grudnia 1865 r. w Tavastehus. Utwory jego zajmują dużo miejsca w programach muzycznych Anglii i Ameryki, zaś w Londynie powstaje towarzystwo Sibeliusa, mające na celu kultywowanie jego muzyki, więc wykonywanie jej w radio i nagrywanie na płyty. We Francji — sami Francuzi to przyznają, — nie posiada czołowy muzyk fiński takiego zrozumienia i znajomości jego utworów, na jakie by zasługiwał. Twórczość Sibeliusa jest olbrzymia i bardzo różnorodna. Siedem symfonii różnych charakterów różnych form poematy symfoniczne oparte na legendach lokalnych lub starodawnych, więc: *„Finlandri Karelia“*, *„Łabędź Tuonela“*, *„Powrót Lemminkaien“*, *„Tajiola“*, *„Oceanides“*, suity dla Króla Chrystiana, *„Pelleas i Melisande“*, *„Wichura“* i słynny *„Smutny walc“*, *Koncert skrzypcowy*, Kwintet na fortepian itd. szereg melodii choralnych, fortepianowych do śpiewu. Co najważniejsze, że cała twórczość jego wywodzi się ze źródeł popularnych. Nie dając bezpośrednich łatwych cytat muzycznych, daje jednak w swej twórczości muzykę opartą o naturalną, soczystą sztukę wydobytą z folkloru fińskiego.

Dlatego też muzyka jego wyładowuje się głęboką poezją i dlatego osiąga tę wielkość.

Warto zauważyć, że Sibelius potrafił stopniowo przełamać typ swoich upodobań i rodzaj swej twórczości, tak charakterystyczny w początkowej fazie jego twórczości, aby następnie przerzucić się do zainteresowań muzyką czystą, w poszukiwaniu tej ekspresji, która jest zdobyczą jedynie elity duchowej muzyków najwyższej klasy.

Niektóre przejawy jego sztuki kontemplacyjnej i mistycznej wywołują zdziwienie tych, co wzrośli na kulturze łacińskiej. Każdego jednak uderza to połączenie temperamentu romantycznego z troską o styl klasyczny.

Pokolenie późniejsze po Sibeliusie liczy również poważną grupę wybitnych muzyków.

Ekki Marin, Armas Jaernafelt, Jemari Krohn, Ernest Melartin, wykazali znajomość swego rzemiosła i wielką rozpiętość swej kultury muzycznej w szeregu dzieł symfonicznych i lirycznych.

Selim Palmgren autor wspaniałych chórów, należy raczej do sztuki popularnej, zaś twórczość *Toivo Kuela* przejawia frapujące akcenty tragizmu, bardzo pokrewne współczesnej muzyce francuskiej. *Leevi Madetoja* wykazuje subtelność w swej twórczości, *Eine Linnala* buduje kolloryt Symfonii Fińskiej, *Uuno Klami* pobywa dobrym naśladowaniem dynamizmu twórczości Strawińskiego, *Sulko, Ranta Merikante Railio* i *Kilpinen* są modernistami.

Całość ich działalności wskazuje na to, że szkoła fińska wchłaniając wszystko to, co odpowiada jej z twórczości obcej — i rozbudowując dziedzinę twórczości w kierunku opery, oratoriów i muzyki kameralnej — pozostaje jednak sobą i przejawia przede wszystkim tendencje narodowe.

H. F. S

Dr Leopold Pobóg-Kielanowski

Dlaczego pani jest dziś mniej wytworna...?

(Dookoła repertuaru tetralnego)

(Na marginesie artykułu B. Toporskiej p. t. „Pani, która umiała pisać“).

„Mam trochę żalu“ do p. B. Toporskiej za „niezbyt starannie przemyślany“ artykuł o repertuarze Teatru na Pohulance, który według jej słów **„nie szuka linii programowej, a tylko sztuk „kasowych“, które „biorą“ każdą publiczność“**. Tym zabawniejsze, że uwaga ta nastręczyła się skąd-inąd bardzo miłej pani właśnie po wystawieniu **„Żeglarza“** Szaniawskiego. Przyznam się, że dotąd nie przyszło mi nigdy na myśl, że „Żeglarz“ może być tą sztuką kasową „biorącą każdą publiczność“.

Gdyby szan. autorka zechciała poświęcić nieco więcej zainteresowania i uwagi teatrowi, a nie raz tylko jeden, ot tak mimochodem, wyostrzyć swoje pióro — prawdopodobnie na prośby swych przyjaciół względnie „nie - przyjaciół“ teatru — musiałaby zauważyć w repertuarze bieżącego sezonu takie sztuki jak wznowienie **„Rejtana“** — Brończyka, **„Pastorałkę“** — Schillera, **„Zemstę“** — Fredry, **„Krewniaków“** — Bałuckiego, **„Tessę“** (która poza przedstawieniem warszawskim nie cieszyła się nigdzie w Polsce powodzeniem kasowym), amerykańską sztukę o bardzo wyrafinowanym i cienkim gatunku dowcipu — **„Cieszmy się życiem“** i wreszcie wspomnianego już **„Żeglarza“**, który w całkiem niezrozumiały już dla mnie sposób utwierdził miłą autorkę w przekonaniu, że repertuar teatru jest układany **wyłącznie** pod kątem **kasowości.**

Nie mógłbym przecież uwierzyć, żeby swój „druzgocący sąd“ o nikłości naszego repertuaru opierała wyłącznie na **„Dobrej wróżce“** — komedii jednego z najgłośniejszych komediopisarzy europejskich Molnara, wystawionej zresztą jako przedstawienie sylwestrowe, albo na drugiej sztuce, której atrakcyjność dla najszerszej publiczności umożliwiła wystawienie sztuk wyżej wymienionych, na doskonale napisanej, najświeższej komedii Niewiarowicza **„Dlaczego zaraz tragedia“**.

Wiem, że może być bardzo miło — siedząc wygodnie w ciepłym pokoiku redakcyjnym — rzucać od czasu do czasu dla odpoczynku garść uwag o sztuce i o teatrze. Ale zdaje mi się, że należałoby się raczej wstrzymać od rzucania słów, nie mających pokrycia w rzeczywistości jak naprzykład:

nikt jeszcze nie dowiódł, że sztuka wartościowa musi mieć mniejsze powodzenie od „Dobrej wróżki“.

Nie wiem komu nie dowiódł. Dyrektorom teatru od czasów Szekspira i Moliera dowiodła tego publiczność. Obejrzenie raportów kasowych z **„Pastorałki“ „Zemsty“** czy **„Dobrej wróżki“** uchroniłoby Panią z pewnością od napisania tej sentencji. Niestety liczba odbiorców sztuki wysokiej klasy jest nieliczna, co jest jasne dla każdego, kto się na jakimkolwiek terenie ze sztuką styka.

Za zarzut **„popisów aktorskich“** który jest **w istocie mimowolnym** komplementem pod adresem mego zespołu — w tegoż imieniu pięknie dziękuję. Że autorka **artykułu** — poza „popisami aktorskimi“ w teatrze naszym niczego więcej nie zauważyła, na to już nic nie poradzę. Mógłbym tylko prosić o częstsze odwiedzanie nas na Pohulance, albo przynajmniej na odczytywanie komunikatów teatralnych we własnym dzienniku.

Zdruzgotały mnie jednak, już całkowicie, propozycje repertuarowe. Sugerowane przez panią Toporską sztuki **Zapolskiej, Perzyńskiego, Bittnera**, wystawia się **właśnie jedynie** dla popisów aktorskich. „Głupiego Jakuba“ wystawiłem z początkiem tego sezonu i to właśnie dla popisu Junoszy-Stępowskiego, co również uszło łaskawej uwagi autorki artykułu. Dlaczego pani T. wymieniła wraz z tymi mistrzami pisarstwa scenicznego jednym tchem i Krzywoszewskiego, tego nie sposób zrozumieć.

Jakże o wiele bardziej rasowym wyższej klasy komediopisarzem jest autor tej deprecjonowanej przez panią „Dobrej wróżki“ — Molnar. Zaś napewno zrobiłbym krzywdę wymienionej w propozycjach autorki artykułu świetnej powieściopisarce **Nałkowskiej**, gdybym obecnie wystawił jedną z jej obu słabych sztuk.

Dalsza więc linia repertuaru, której Pani nie była łaskawa spostrzec, pozostanie nadal ta sama. Mieści się w niej i **Zapolska** dla której sceniczności mam narówni z Panią najgłębszy podziw (Drobna uwaga: Niestety sztuki Zapolskiej nie weszły dotąd — jak to Pani pragnie ustalić — do stałego repertuaru „Comedie Française“. Dla informacji mogę dodać, że Paryż poznał „Dulską“ w r. 1913 w czasie występów Teatru Lwowskiego pod dyrekcją Ludwika Hellera na deskach Teatru „Gymnase“).

Najbliższą premierą teatru na Pohulance jako **konsekwencja** tej dla Pani nieuchwytnej linii **repertuarowej**, będzie **„Maria Stuart“ —** Słowackiego. Może i Słowackiego spotka po Szaniawskim zarzut „najsłabszej z jego sztuk“, a **teatr** — zarzut wystawiania nadal po Fredrze, Bałuckim i Szaniawskim repertuaru, który „bierze“ wszystkich, ale przebolejemy to chyba razem ze Słowackim. A jeśli i te „niekasowe sztuki“ staną się dla teatru kasowymi, będzie to wyłączną zasługą wysiłku artystycznego zespołu teatralnego i... wileńskiej publiczności.

Przykro mi, że teatr nasz **nie** sprowokował Pani do, napisania artykułu o innym charakterze, że zdecydowała się Pani na skierowanie swych zainteresowań z **teatru** dnia dzisiejszego“ na teatr sztuki, nie racząc dojrzeć żadnych innych wartości w **bieżącym** „sezonie **teatralnym**“, jak **tylko** ujemnie naświetlone „popisy **aktorów**“ i **bez przemyślenia** rzucony **zarzut** „kasowości“ repertuaru.

Myślałem, że należałoby sobie zadać trud, **by zrozumieć jakiego** wkładu sił i **pracy potrzeba, aby** pozwolić sobie dzisiaj **w ogóle na** **sezon teatralny na Pohulance.** — Gdybym nawet w obecnym sezonie wystawiał jedynie sztuki kasowe, bez żadnej dbałości o linię repertuaru dla (używając słów Pani): „utrzymania teatru i licznej rzeszy aktorów, których wojna sprowadziła do Wilna“, — to i to nie mogłoby być, jak Pani chce, — zarzutem, gdyż data sezonu A. D. 1939/40 z tego by mnie najzupełniej rozgrzeszyła.

Szkoda, że nie zastanowiły Pani i dekoracje i kostiumy i stroje niczym wojny nie przypominające, że uszedł Pani uwagi ten cały ogrom wysiłków, którego wynikiem jest ustrzeżenie teatru od repertuaru i poziomu „wojennego“.

A jeśli byłyby jakieś niedociągnięcia i usterki, to wytykanie ich jest akurat tak bardzo trafne, i tak bardzo na czasie, jak moje pytanie, które mnie od dłuższego czasu niepokoi: Dlaczego Pani w tym sezonie zimowym jest mniej wytwornie ubrana, a linia Pani kapelusza jak gdyby mniej oryginalna? Mam o to do Pani „trochę żalu“.

Leopold Kielanowski.

Doc. Dr. Jan Adamus

Kulty świętych

jako zjawisko społeczne

(Dokończenie ze str. 3)

też istotę jego legendy i kultu. W średniowieczu wszędzie, a nie mniej też i w Polsce, uznawano t. zw. prawo oporu, prawo społeczeństwa wypowiedzenia posłuszeństwa swemu władcy. W Polsce utrzymało się to nawet najdłużej, bo aż do końca dawnej Rzeczypospolitej, jako słynny artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa, skodyfikowany w artykułach henrycjańskich. Europa nowożytna przeszła do absolutyzmu i równocześnie potępiła prawo oporu. Polska pozostała wierną dawnym swym zasadom ustrojowym, aż do końca.

U korzeni tego, tak dawniej wielbionego naszego „republikanizmu“ i „gminowładztwa“ leżał kult św. Stanisława, a przez kanonizację udzielił mu swego błogosławieństwa Kościół katolicki. Czy stało się to przypadkiem?! Jak tocząca się za życia św. Stanisława i króla Śmiałego walka o inwestyturę, tak też i nam współczesne wystąpienia Kościoła przeciw ustrojom nieuznającym wolności sumienia i jednostki — nie są przypadkami. Walka o pewne ideały toczyła się narówni w katakumbach, jak w wieku XI, jak wreszcie i w wieku XX.

Odblaskiem tej wielkiej, wiekowej walki są nawet te badania historyczne, które były pełne świętej pasji przeciw św. Stanisławowi oskarżanemu o to, że nie chciał zrozumieć, że dla Polski było jedyne zbawienie w — monarchii.

Jakież znaczenie miał kult św. Stanisława dla Wilna, a właściwie szerzej dla Wielkiego Księstwa Litewskiego? Już w r. 1387 funduje Jagiełło w Wilnie katedrę pod wezwaniem św. Stanisława i swego osobistego patrona, św. Władysława. Potem kult św. Stanisława szerzy się na Litwie i osiąga na niej to samo mniej więcej natężenie, co w Koronie. Nie znamy w szczegółach tej sprawy, ale mimo to powiedzieć możemy, że znaczenie tego kultu na Litwie nie było mniejsze, niż w Polsce.

Teraz parę słów jeszcze o lokalnym kulcie wileńskim świętego Krzysztofa. Jest to święty legendarny, ale kult jego mimo to przejawia do dzisiaj dużo siły.

Krzysztof, sam olbrzym, szukał najsilniejszego pana na świecie, aby służyć. Nie był nim król, bo się bał djabła, ani też nie był nim djabeł, bo się bał Chrystusa. Wobec tego Krzystof szuka Chrystusa i z porady pustelnika przenosi przez rzekę podróżnych. Razu pewnego przenoszony przezeń chłopczyk stawał się coraz cięższy i św. Krzysztof ugina się pod jego ciężarem. Okazuje się, iż tym chłopcem był Chrystus, a Krzysztof niósł na swych barkach nie nawet świat cały, lecz samego jego Stworzyciela. Odtąd św. Krzysztof służył Mu wiernie i poniósł za tę wiarę śmierć męczeńską.

Luther skarżył się, że św. Krzysztof jest „czczony tak, że żaden apostoł, którego legenda stoi w samej biblii, nie może mu dorównać“, ale rozumiał głębszy sens tego kultu. Melanchton rozumie tak sens legendy, że „trzeba być wielkim człowiekiem, który przechodzi przez wszystkie przeciwności, uczciwie żyje i doprowadza swoje sprawy do szlachetnego poczciwego końca“.

Św. Krzysztof jest patronem wielu zawodów oraz cech i potrzeb ludzkich. Pomiędzy innymi jest patronem ludzi pracy i ludzi w przygodzie, patronem odwagi, opiekunem podróżnych, potronem robotników i rzemieślników, a wśród nich zwłaszcza przewoźników, flisaków i robotników dokowych. Dzisiaj stał się w całej Europie, katolickiej i protestanckiej, patronem automobilistów, motocyklistów i lotników.

Jako patron miasta Wilna zdaje się on je, a z niem i kraj, skazywać na wielkość prawdziwą. Ongiś szukano tutaj najsilniejszego pana i za wzorem św. Krzysztofa znaleziono go w Chrystusie. Jak na Krzysztofie, tak na Wilnie **ciążył** ten wielki Pan. Płaciło miasto skazane na wielkość za swą wierność **Panu, jak święty** jego patron.

J. Adamus.

Rabindranath Tagore

doktorem uniwersytetu w Oxfordzie

W tych dniach senat uniwersytetu w Oksfordzie podał do publicznej wiadomości, że na ostatnim posiedzeniu senatu dyplom honorowy doktora literatury uniwersytetu oksfordzkiego został przyznany sławnemu poecie hinduskiemu Rabindranathowi **Tagore**.

W związku z tym prasa londyńska przypomina niektóre etapy życia tego przedziwnego człowieka, wybitnego poety i wielkiego patrioty. Rabindranath Tagore w roku 1913 otrzymał nagrodę literacką Nobla. Już wtedy stał on na czele ruchu, który ogarnął szerokie koła pisarzy i artystów hinduskich, propagujących odseparowanie się hinduskich literatów, plastyków i muzyków od ducha kultury zachodnio-europejskiej i nawrót do tradycji sztuki narodowej. Rabindranath Tagore pozostał zawsze wierny tej głoszonej przez siebie idei. Czytelnicy europejscy znają dobrze najlepsze z jego dzieł prozaicznych, jednakże nie wszyscy wiedzą, że Rabindranath Tagore przejawia także duży talent i w innych dziedzinach sztuki—muzyce i malarstwie. W ciągu swojego długiego życia napisał on ogółem 3000 pieśni, do których sam skomponował muzykę.

W chwili obecnej jest on 88-letnim starcem i nadal intensywnie pisze, poświęcając chwile odpoczynku malarstwu, które zaczął uprawiać zaledwie 20 lat temu, mając lat 68. (jr).

Niedziela IV wielkiego postu

(Jan. VI, 1—15).

Mamy przed sobą opowiadanie ewangeliczne o cudownym nakarmieniu rzeszy pięciotysięcznej pięciorgiem chleba i dwiema rybami.

Wszechmoc Boża, która skinieniem swej woli powołała do życia wszystkie byty, i Chrystus, mnożący chleby—to jedno: „ja i ojciec jedno jesteśmy" (Jan. X, 30) — zapewnia Zbawiciel. W stworzeniu wszechświata i w cudzie na puszczy, ta sama moc — tam i tu; ta sama mądrość: czy to przy uzdrowieniu chorych, czy wskrzeszaniu umarłych, lub zasilaniu głodnych: „wszystko się przezeń stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało". (Jan, I, 3).

Cuda Chrystusa nie ograniczają się do rozmnażania chleba. Zbawiciel większe rzeczy czynił: „a jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus. które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, które by się pisać miały". (Jan. XXI, 25). „Jezus Chrystus wczoraj i dziś — ten i na wieki". (Żyd. XIII, 8). Po wszystkie czasy żyjąc. jest Chrystus Panem i Królem wszystkich wieków przeszłych i przyszłych. W nim też są losy wszystkich pokoleń i potrzeb. Rodzaj ludzki potrzebuje chleba, a mieć go bez pracy nie może, bo praca ziemię użyźnia; nie może bez wstrzemięźliwości, która rozrządza owocami pracy: nie może bez sprawiedliwości, bo sprawiedliwość zapewnia spokojne posiadanie; bez miłości nie znajdzie człowiek ani litości. ani miłosierdzia. W opowiadaniu św Janawidzimy tysiące ludzi bez pokarmu; jest to wierny obraz zgłodniałego duchowo człowieczeństwa. Jakiż pokarm zdoła je nasycić? Jeden jest tylko taki pokarm: Bóg. Do Niego pociąga Chrystus: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jesliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam jest moje ciało na żywot świata. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny". (Jan. VI, 41—56).

X. MICHAŁ RUTKOWSKI.

Przed rokiem

Przed rokiem „Kurjer Wileński" w dniu świętego Kazimierza zawierał 24 (dwadzieścia cztery) strony Był to numer specjalny, poświęcony zagadnieniom gospodarczego . kulturalnego zbliżenia polsko-litewskiego.

Numer otwierał wywiad z polskim ministrem przemysłu i handlu Romanem. Tekst wywiadu był podany w dwu językach litewskim i polskim. Obok wielka fotografia Prezydenta Smetony, na tle wiejskiego krajobrazu, a dalej artykuły i utwory litewskie autorów litewskich takich jak: Aleksandras Vabalas, Petras Cvirka, Jonas Kossu-Aleksandraviczius, Salomea Neris, Jonas Marcinkieviczius, Vaclovas Żadeika, Paulius Galaune, G. Rainys.

Większość ogłoszeń miała dwa teksty obok siebie: litewski i polski

W artykule redakcyjnym p. t. „Litwa i nasz stosunek do niej" niżej podpisany dał wyraz następującym myślom:

„Pragniemy normalnego rozwoju stosunków polsko-litewskich. Chcemy aby miały one zupełnie realne podstawy. wynikające ze znajomości warunków gospodarczych i kulturalnych obu narodów. To jest bowiem najbardziej realna i trwała gwarancja pokojowej współpracy.

...Jeżeli chodzi o wzajemne poznanie Litwini są dlatego w znacznie lepszym położeniu, że wśród nich znajomość języka polskiego jest bardzo rozpowszechniona. Wśród Polaków natomiast nie wielu rozumie po litewsku Stąd też w Polsce istnieje większa potrzeba informacji o sąsiadach Litwinach, podanej w rodzimym języku niż w Litwie...

...Nie dając syntezy stosunków handlowych i kulturalnych między Polską i Litwą, bo to jest niemożliwe w tej chwili, zwracamy uwagę na te dziedziny życia po obu stronach granicy, dookoła których zainteresowanie powinny się skupić".

Numer zawierający taką treść był kolportowany również po obu stronach granicy. Najwięcej jednak w Wilnie na słynnym jarmarku św. Kazimierzu, wśród miejscowych i przybyłych z daleka i zarówno spod Święcian. Smorgoń Oszmiany, Wornian. Olkienik, Trok i Mejszagoły jak i zresztą przybyłych licznie specjalnymi pociągami turystów ze wszystkich dzielnic Polski.

Dziś na rynek nie przyjadą ani oryginalne smorgońskie obwarzanki, ani balie i cebry święciańskie, ani ozdobne tkaniny z Gierwiat i Wornian, czy płótna z Oszmiany Zato po raz pierwszy od dłuższego czasu zobaczymy tam dostatnie wozy gospodarzy z okolic: Giedrojć. Rymszyszek. Piwoszun Wiłkomierza.

Zamiast prasy warszawskiej i krakowskiej polskiej znajdzie się obok nas prasa kowieńska litewska. Prasa ta już tyle razy wypowiadała się o nas tak jak gdybyśmy byli na wileńskim gruncie jakimś ciałem obcym, jakby nas przedtym nie znała i nigdy o nas nie słyszała.

Jej to uwadze polecamy nasz numer z dnia 4 marca ubiegłego roku, na pewno się znajdzie w komplecie pism każdej z kowieńskich redakcyj. **Piotr Lemiesz.**

TELEFONEM Z KOWNA

Prof. Witold Staniewicz i prof. Zygmunt Jundziłł u premiera Merkysa

W dniu wczorajszym prezes rady ministrów p. Merkys przyjął wydawcę naszego pisma prof. Witolda Staniewicza i p. Zygmunta Jundziłła.

Wymiana jeńców, przebywających w Niemczech

Jak się dowiadujemy bezpośrednio po zakończeniu rokowań litewsko-niemieckich w sprawie wyjazdu z granic Litwy uchodźców do Niemiec rozpoczną się obrady w sprawie powrotu jeńców przebywających w obozach w Niemczech i pochodzących z Wilna i Wileńszczyzny.

Zaostrzenie kar na spekulantów

Urząd Komisarza Regulacji Cen postanowił zwiększyć kary za niestosowanie się do przepisów wydanych przez Komisarza. Między innymi wczoraj zdarzył się po raz pierwszy wypadek skazania za nieprzestrzeganie cennika na areszt bezwzględny. Oto kupiec z Pokroju Koliczman skazany został na grzywnę, w wysokości 600 litów i jeden miesiąc aresztu. Spodziewać się należy, że zastosowanie ostrzejszego wymiaru kar podziała odstraszająco na innych kupców.

Statut Lombardu Miejskiego w Wilnie

Ministerstwo Skarbu zatwierdziło statut Lombardu Miejskiego w Wilnie. Lombard będzie odtąd posiadał kapitał zakładowy w wysokości 300 tysięcy litów i podlegać będzie bezpośrednio burmistrzowi miasta.

Zmiana ustawy o opłacie stemplowej

Rada Ministrów rozpatrywała wczoraj projekt zmiany ustawy o opłatach stemplowych. Postanowiono podwyższyć w wielu wypadkach opłatę z wyjątkiem podań o zezwolenie na chodzenie w godzinach zakazanych. Dotyczy to naturalnie głównie Wilna i okręgu Wileńskiego.

—oxo—

Pierwszy zginął

organizator korpusu szwedzkiego w Finlandii

SZTOKHOLM. (Elta). Według DNB kierownictwo szwedzkiego korpusu ochotniczego w Finlandii donosi, iż w piątek po południu zginął przy lustracji pierwszych straży naczelnik oddziału korpusu płk. por. Magnus Dyrssen. Dyrssen był jednym z głównych organizatorów szwedzkiego korpusu ochotniczego. Był on pierwszym członkiem korpusu, który poległ w Finlandii.

Ojciec Święty przyjął Taylora

WATYKAN. (Elta). Papież Pius XII przyjął w sobotę na prywatnej audiencji osobistego przedstawiciela Roosevelta Taylora wraz z żoną.

Velles u Hitlera

BERLIN. (Elta). Berlińskie koła polityczne otrzymały wiadomość, iż kanclerz Hitler w sobotę przedpołudniem przyjął Sumner Wellesa. Szef protokułu ministerstwa spraw zagranicznych Doernberg towarzyszył Sumner Wellesowi w drodze z hotelu Adlon do kancelarii Rzeszy. Na podwórku kancelarii Rzeszy ustawiony był oddział honorowy gwardii kanclerza. Do kanclerza Hitlera Sumner Wellesa odprowadzili naczelnik kancelarii Rzeszy Meissner i pierwszy adiutant Hitlera starszy dowódca grupy Bruckner. W rozmowie z kanclerzem Hitlerem wzięli również udział chargé d'affaires St Zjednoczonych Kirk, minister Ribbentrop, minister Meissner i poseł Schmidt, który pełnił funkcje tłumacza.

Samoloty angielskie znowu nad Berlinem

LONDYN. (Elta). Ministerstwo lotnictwa W. Brytanii donosi, iż w nocy na sobotę wywiadowcze samoloty brytyjskie dokonały lotów nad zachodnią częścią Niemiec Kilka samolotów brytyjskich przeleciało nad Berlinem.

Prof. dr. Jan Dembowski

I. P. PAWŁOW

W czteroletnią rocznicę zgonu wielkiego fizjologa warto jest przypomnieć sobie postać człowieka, którego życie osobiste było nieskazitelnie piękne, dorobek zaś naukowy prawdziwie imponujący. Pawłow urodził się w Riazaniu w roku 1849. Przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, Pawłow uległ prądom wolnomyślicielskim, , nurtującym ówczesną Rosję, i głęboko zainteresował się przyrodoznawstwem. Po ukończeniu seminarium duchownego, wstąpił na wydział przyrodniczy Uniwersytetu w Petersburgu, a po uzyskaniu dyplomu ukończył z najwyższym odznaczeniem Akademię Medyczną. Dwa lata pracy zagranicą kierownictwo laboratorium w klinice prof. Botkina, katedra farmakologii, katedra fizjologii, oto główne etapy jego kariery naukowej. Już na początku swej działalności zajął się Pawłow procesem trawienia. Wykazał w tej dziedzinie szereg bardzo precyzyjnych i pomysłowych prac, które postawiły całe zagadnienie w zupełnie nowym świetle, zwłaszcza zaś ważne znaczenie miały jego badania w sprawie zależności fizjologii gruczołów trawiennych od systemu nerwowego. Prace te zostały uwieńczone nagrodą Nobla. A przecież Pawłow był wtedy dopiero u początku dzieła swego życia. Zauważył on, że pod wpływem podniet ubocznych, nie związanych bezpośrednio z jedzeniem, pies wydziela soki trawienne. Takie „psychiczne" pobudzanie gruczołów okazało się zjawiskiem bardzo prawidłowym, które Pawłow poddał szczegółowej analizie. Jednakże czynności właściwych gruczołów trawiennych niezbyt nadają się do podobnych badań, gdyż odgrywają one zbyt ważną rolę w życiu ustroju, a stąd wszelkie zakłócenie ich działalności wpływa ujemnie na całość organizmu. Dogodniejsze w tym względzie są gruczoły ślinowe, których rola fizjologiczna jest stosunkowo mała, a które podlegają dokładnie tym samym zależnościom. Tak powstała nowa metodyka, polegająca na badaniu reakcji gruczołów ślinowych psa na bodźce świata zewnętrznego. Ślinianka psa stała się owym punktem archimedesowym, który pozwolił jeśli nie przewrócić ziemię, to sięgnąć niespodziewanie głęboko w istotę najtrudniejszego z istniejących zagadnień: fizjologii mózgu. Działalność gruczołu ślinowego, jako wskaźnik zachodzących procesów mózgowych, dała możność wystudiowania różnorodnych stanów pobudzenia i hamowania kory mózgowej, w związku z lokalizacją czynności w korze. W nowszych czasach Pawłow ustalił istnienie kilku wyraźnych typów systemu nerwowego psów, odnajdując w nich zadziwiające podobieństwo do typów klasycznej nauki o temperamentach ludzkich, wykazał, że wiele chorób nerwowych i umysłowych można wywołać eksperymentalnie, zainteresował się sprawą chorób umysłowych człowieka, pracując w klinikach psychiatrycznych i neurologicznych. Za jego inicjatywą powstała stacja doświadczalna, której zadaniem jest analiza genetyczna wyższej działalności nerwowej różnych zwierząt. Krótko mówiąc był Pawłow twórcą nowej, bardzo obszernej i płodnej dziedziny fizjologii

Stykając się z człowiekiem tej miary, co Pawłow, zawsze mamy tendencję zapytać, jakie cechy umysłu i charakteru pozwoliły mu tak wiele zdziałać w życiu. Ogół zazdrosnym okiem spogląda na wielkich tego świata i chciałby posiąść ich „tajemnicę". Tajemnica to bardzo prosta, ale niestety, nie daje się ona wykorzystać! Pawłow był przede wszystkim człowiekiem olbrzymiej pracy. Całe swe długie życie poświęcił wyłącznie niemal rozmyślaniu i eksperymentowaniu. Konsekwencja jego myśli fizjologicznej jest niezwykła. Wszystko co zrobił wiąże się z sobą w jedną harmonijną całość. Druga jego cecha charakterystyczną była sumienność. Pozwalał on każdej swojej pracy, już po jej ostatecznym zredagowaniu, „wyleżeć się" w szufladzie biurka, aby umysł potrafił ustosunkować się do niej niejako z perspektywy historycznej. Wiedy bowiem łatwiej jest dostrzec usterki i sprawy wątpliwe. Zasługuje następnie na podkreślenie olbrzymia pomysłowość eksperymentatorska Pawłowa. Potrafił on znaleźć metodę dla każdego zagadnienia, a inwencja jego była niewyczerpana. Wreszcie posiadał fenomenalną pamięć najdrobniejszych nawet szczegółów związanych z terenem jego pracy. Oto tajemnica Pawłowa: Nieustępliwa myśl, skierowana na jeden przedmiot, wiele różnorodnych pomysłów, sumienność w sprawdzaniu ich wartości i praca, praca, bez wytchnienia i kresu

Pawłowa jako człowieka najlepiej może charakteryzują niektóre drobne epizody z życia codziennego. W roku 1934, gdy uroczyście obchodzono w Rosji jego jubileusz, wielki fizjolog ukrył się w domu i nie dopuścił do siebie żadnych delegacji. Podczas obiadu powiedział, że postanowił żyć jeszcze 15 lat (miał wtedy lat 85), gdyż ma trzy pragnienia, które wcześniej nie dałyby się spełnić Pierwszym pragnieniem było przekonać się, jak rozwinie się fizjologia wyższych czynności systemu nerwowego w odniesieniu do człowieka. Pragnieniem drugim zobaczyć, na co wyrosną jego dwie wnuczki wtedy w wieku 6 i 7 lat. Pragnieniem trzecim dowiedzieć się, jakie będą wyniki „wielkiego eksperymentu, jaki wykonywują bolszewicy w naszym kraju". **Jan Dembowski.**

KĄCIK DLA DZIECI

Rynek na św. Kazimierza

W gronie chłopców i dziewczynek
odwiedzimy dzisiaj rynek.
Każdy sobie coś wybierze,
— dziś świętego Kazimierza.
A na rynku są stragany,
w tych straganach są zabawki:
słoń odlany z porcelany
oczy ma jak dwie truskawki,
za tym słoniem po porządku
biegną białe trzy słoniątka.
słoniątkami się zachwyca
wolno tocząc się słonica.

Patrzcie patrzcie. — obok góry,
a w tych górach niedźwiedź bury,
chociaż łapy ma i uszy
taki miękki, bo jest z pluszu.

Spójrz żyrafa wodę pije.
O niej wiemy że ma szyję
bardzo długą, więc ustalmy,
że dosięga szczytu palmy.

Popatrz z boku ładne żarty:
lwy, tygrysy, dwa lamparty
prężą grzbiety, łby do góry,
ale zęby są z tektury
— a gdy ktoś o cenę pyta
można kupić je za lita.

Hejże, dalej idźmy sobie,
Tutaj wielki jarmark drobiu,
a więc kaczka, która kwa-kwa
krzyczy, gdy ją wsadzić w sakwę;
ta zaś kura białopióra
popatrz, zniosła złote jajko,
lecz skorupka jest pęknięta
a w tym jajku są pisklęta.
więc wypływa dowcip taki,
że u kury są bliźniaki
obok kogut dla igraszki
rozgrzebuje nogą piaski.

Idźmy dalej, czas ucieka,
chłopcy kupić chcą piszczałki.
oto tutaj dwa stoliki,
na stolikach baloniki
nadmuchane powietrzem,
niechaj piszczą na tym wietrze.

Gdy już mamy baloniki
idźmy kupić dwa pierniki,
a pierniki Kaziukowe
są brunatne i różowe
Obok leżą obwarzanki,
kupmy dla malutkiej Janki,
tej co oczki ma błękitne,
chociaż mieszka w suterenie
— od trzech dni nie wyszła nawet,
mokro, buty ma dziurawe.
Obwarzanki jej koniecznie
przyniesiemy i oddamy,
aby śmiała się serdecznie
i klaskała rączętami.
— I powiemy to w ofierze
od Świętego Kazimierza.

Napisał
wojaszek *Feluś Bomba*



Urzędnicy miejscy muszą zdawać egzaminy z języka litewskiego

Urzędnicy Magistratu m. Wilna będą musieli wykazać się w szybkim czasie znajomością języka litewskiego. W czerwcu przewidziane są specjalne sesje komisji egzaminacyjnej przed którymi składać będą egzaminy urzędnicy miejscy, nie znający litewskiego.

50 osób przyjechało w ub. miesiącu
z okupacji niemieckiej

Władze litewskie udzieliły w ciągu miesiąca lutego około 50 wiz obywatelom litewskim i poddanym amerykańskim na przyjazd do Litwy z terenów okupowanych przez Niemcy.

„NA KAZIUKU"



Rys. Karol Karpiński

W łodzi podwodnej

„Wisieliśmy*) na głębokość 20—25 mtr. Ster zanurzeń klapa warczał. Ze swej niszy za zieloną zasłoną komendant zapytał o czas — „5 w nocy" — „Za 20 minut łódź wynurzy się" Rozkaz został powtórzony w głębi łodzi i przy sterze".

O oznaczonej minucie łódź jęła wznosić się. Szumiąc i sycząc po wietrze wyciskało wodę ze zbiornika. Stalowa ryba ożywiła się nagle. przeciągły wiew, szum trzask w uszach i jakby głęboki wdech wlał się wraz ze świeżym powietrzem... Wejście do wieżyczki obserwacyjnej otwarte. Dookoła spokój. Na horyzoncie tylko parę pierzastych obłoczków. Na pokładzie zaciągnięto straż. Dyżurny oficer. podoficer i dwuch sygnalistów. Wszyscy z najlepszymi lornetami wypatrywali samolotów statków i — wyrzutni torpedowych.

Komendant zeszedł do łodzi i korzystając z wolnej chwilki zdrzemnąć się przed śniadaniem. Zaledwie przymknął oczy, już spał. Nie słyszał, gdy kucharz zabrzęczał nożami i widelcami. Przecież to nie są niebezpieczne dźwięki. — Niechby jednak łódź zmieniła kurs lub usłyszano z daleka podejrzany szum wnet zerwałby się ze snu. Instynkt czuwał. Zbudził się usłyszawszy ze słuchawki szelest iskry radiowej, by wysłuchać porannego raportu.

Ze strażnicy pada okrzyk:

„Obłoki dymu na horyzoncie"

Zrywa się komendant, jakby był doskonale wypoczęty, służbową czapkę porywa i już jest na pokładzie. Na horyzoncie widoczne były przez lornetę małe, czarne kłęby dymu. Wyglądało, że płynie cały konwój. Komendant uśmiechnął się. Rozległ się rozkaz:

„Pośpieszyć ze śniadaniem. — Przygotować się do ataku"!

Łódź skierowała się w stronę czoła konwoju. Komendant zeszedł, by na mapie cyrklem wymierzyć odległość. Przez łódź przeciągnął zapach świeżej kawy. Na leżach przykucnęli marynarze mają cy wolny czas. Było wszędzie ciasno, lecz przyzwyczajenie pozwala o tym zapomnieć. W chwili odpoczynku rozlegały się śmiech i żartobliwe uwagi. W wieżyczce zbierało się kollegium tytoniowe. Tylko tutaj wolno palić.

Dopiero około południa

zarządzono alarm.

Przeraźliwie zaterkotały dzwonki, zaświeciły lampy, strażnicy jak dojrzałe owoce stoczyli się z mostku do centrali. — „Uszczelnić wieżę!" — zawołał komendant. — W zbiorniku zaszumiała woda, łódź zachybotała, strzałka głębinomierza zadrżała. „Szum okrętów niszczycielskich, opuścić się na głębokość x metrów, absolutny spokój w łodzi" — padły dalsze rozkazy. Cisza, jakby wszystko zamarło. — Wkrótce bez słuchawek usłyszeliśmy nad naszymi głowami jakieś brzęki i dzwonki. Każdy zdawał się modlić, żeby tylko nie zauważyli żeby nie zrzucili bomb...

Tym razem udało się. Podejrzane szelesty oddalały się i słabły. Odetchnęliśmy. Łódź zmienia kurs. Cofa się nieco, oddala i wynurza się. Znowu widać zdaleka przez szkła, że konwój posuwa się w poprzednim kierunku. Przez lunetę można było dojrzeć pięć okrętów wojennych eskortujących statki handlowe. Jeden z przodu — cztery po bokach.

Nowy rozkaz:

„Baczność — torpeda,
oblać zbiorniki wodą"!

Absolutna cisza zapanowała w łodzi. Każdy miał swój przydział. Bezszelestnie niemal otworzyły się klapy wyrzutni torpedowej. Nagle — dwie gwałtowne detonacje. Co się stało? Bomby? Lotnicy? — „Szybko na głębokość x metrów" — zawołał komendant. Czyżby nas spostrzeżono? Lecz w takim razie poczęstowano by bombami. Tymczasem znowu cisza. Tym razem wynurzyliśmy się tylko na wysokość rury obserwacyjnej. Jeszcze raz komendant sprawdził położenie i wrócił do wyrzutni torpedowej. Na rozkaz „pal" wszyscy rzucili się naprzód, by wyrównać równowagę zakłóconą przez wypchnięcie torpedy. Uważnie, żeby nie połamać kości! W łodzi zaszumiało i zasyczało od pary wodnej gwałtowny wstrząs, skulone postacie stoczyły się, by wykonać rozkaz: „Na głębokość x metrów".

*) Na podstawie artykułu w „Danziger Neueste Nachrichten".

Sprawa regulacji cen żywotną kwestią Litwy

(Dokończenie ze str. 1)

już jest projekt odpowiedniej ustawy. który przewiduje wprowadzenie specjalnego podatku konjunkturalnego. Podatek ten pochłonie wielką część zysków konjunkturalnych. W czasach ciężkich dla rolników, robotników, pracowników, ogółem dla spożywców, **i przemysłowiec i kupiec nie mogą wymagać wielkich zysków. Ciężar musi być rozłożony sprawiedliwie. Wyrównywanie dochodów i zysków prowadzone będzie i dalej, nawet przy zastosowaniu ostrych środków.** Urząd regulacji cen wykazuje wielką energię w walce ze spekulacją. Kary nałożone przez ten urząd w ostatnim półroczu wynoszą **przeszło pół miliona litów.** W razie potrzeby kary te będą jeszcze zaostrzone. Nie pozwoli się na dezorganizację cen i wykorzystanie spożywców.

Staniała nafta i gazolina

Należy również zaznaczyć, że niektóre ceny udało się nawet obniżyć, jak np. mydła o 19 proc., nafty i gazoliny o 17 procent i t. d. Prowadzone są dalsze badania w tej dziedzinie, czy nie zmieniły się niektóre dane w kalkulacji i czy nie można byłoby niektórych cen jeszcze obniżyć. **Cena cukru nie będzie już wzrastała. Pogłoski o wzroście cen na cukier mają podstawę czysto spekulacyjną.** Streszczając to trzeba stwierdzić, iż polityka regulacji cen dąży do zamknięcia nożyc cen, zwracając największą uwagę na interesy konsumentów a szczególnie wielkiej masy rolników. Bezwątpienia ważnym jest aby nie ucierpiały na skutek zwyżki cen na artykuły rolnicze masy robotników przemysłowych i biedna ludność miast. Przy podnoszeniu cen zwrócono na to specjalną uwagę, ponieważ większa część ich zarobków wydawana jest na zakup artykułów spożywczych.

Chleb jednak musiał podrożeć.

Cena razowego chleba podwyższona została o 11 procent, na bułki o 20 procent. Cena masła najwyższego gatunku o 12 procent, cena na mleko wogóle nie została podwyższona. Również zostały niepodwyższone ceny na szereg tańszych artykułów mięsnych. Ceny artykułów mięsnych droższych gatunków podwyższone zostały o 10 do 20 procent. Przy tym nie wzięto pod uwagę faktu iż niepodwyższenie cen na niektóre produkty przynieść może straty. Jak z tego widać, **istnieje tendencja podwyższenia cen na te rodzaje artykułów żywnościowych, które kupowane są przez zamożniejszą ludność miast.** Ceny artykułów żywnościowych kupowanych przez mniej zamożną warstwę ludności miejskiej zostały wogóle niepodwyższone, lub w bardzo małym stopniu. Obrany kierunek będzie wmiarę możności i nadal zachowany.

Dążenie do wyrównania zarobków

Tendencji tej odpowiada również stanowisko wyrównania zarobków. Podwyżka zarobków w przemyśle dokonana w jesieni oparta została na progresji: zarobki do 4 litów podwyższone zostały o 15 procent, od 4 do 5 litów o 10 procent, od 5 do 7 litów o 5 procent, a zarobki w wysokości 7 litów i wzwyż wogóle nie zostały podwyższone. Podobna progresja zachowana jest i obecnie podczas reorganizacji tabeli płac urzędników państwowych: **mniej zarabiający otrzymają pewną podwyżkę, zarobki średnie pozostaną bez zmian, a zarobki wyższe ulegną małej zniżce.** Pozatem zwrócona będzie większa uwaga na żonatych, a szczególnie na liczne rodziny. I w tym wypadku wszystkimi sposobami dąży się do tego, aby nieunikniona zwyżka cen wywarła najmniejszy wpływ na życie tych, którym i tak jest ono ciężkie, lecz by zwyżka ta włożona została na barki tych, którzy mogą jeszcze jej podołać.

Apel o sumienną pracę.

Lecz należy mieć na uwadze jeszcze jeden sposób zwiększenia dobrobytu i zniżania cen—sumienną i wydajną pracę. Jeśli każdy z nas wykona swe obowiązki sumiennie, to tymi samymi kosztami wyprodukuje się więcej wartości, co oznacza iż cena własna każdej wyprodukowanej jednostki będzie mniejsza, tym samym będzie mniejsza i cena sprzedażna tej jednostki. Jak widać więc wzrost lub zniżka cen zależy nietylko od okoliczności zewnętrznych lecz i częściowo od nas samych. Przyczyniając się swoją wydajną pracą do zniżki cen, służymy nietylko sobie lecz wszystkim i całej gospodarce narodowej".

Kiermasz Kaziukowy

Od kiedy rozpoczęły się jarmarki w dniu 4 marca, rozkładające na rynkach wileńskich towary, przeważnie drewniane i tkackie wyroby wsi okolicznych?

Od niepamiętnych czasów, mówią starzy ludzie. Ciekawy jest rozwój nazwy i faktu. Dawniej, gdy jeszcze na Placu Katedralnym stawały wozy i kramy, nie nazywano kiermaszu Kaziukiem, ale „Kaziukami" nazywano włościan jadących na ten dzień z towarem, po wielkiej wojnie przyjęło się nazywać sam kiermasz „Kaziukiem" i dobrze rozreklamowana uroczystość dnia poświęconego królewi-



czowi, świętemu Kazimierzowi, oraz jarmark na placu Łukiskim, sprowadzał do Wilna tysiące osób przybywających tanimi pociągami, zwiedzających starą stolicę Jagiellonów, zapoznających się z historią W. Księstwa Litewskiego i życiem jego patrona, oraz kupujących różne głupstewka na Łukiszkach, brocząc w błocie po kostki. Bo ujemną stroną tego krajowego święta, jest pora roku przedwiosenna, topnienie śniegów i lodów, więc ślizgawica lub przepaściste błoto, tego gatunku, o którym to Napoleon w 1812 roku mówił, że jest piątym elementem tego kraju.

Nie potrzeba długo dowodzić, jak dalece korzystnym, rozumnym i dodatnim czynem było postawienie sprawy kaziukowej na tej płaszczyźnie turystycznej i handlowej. Sprowadzało to sporo grosza do Wilna, reklamowało przemysł okolicznych wiosek i dawało zarobek setkom drobnym handelków, od małpek pluszowych do figurek z gipsu włącznie. Trzeba przyznać, że powoli różne instytucje, zespoły i warsztaty pracy, zaczynały wypierać okropieństwa i potworności urągające dobremu smakowi, jakie się jeszcze pojawiały. Te fanszafty z pomadkowymi Madonnami, sprzedawanymi pospołu z rozebraną Wenus w otoczeniu amorków, pulchnych jak parsiuki, ci strzelcy tyrolscy z kozicą i grynszpanowymi lasami, te złocone gipsowe bałwanki, pluszowe pataraf ki i sznelkowe serwetki, gniazda kurzu i okazy brzydoty regionalnej, wypierane były przez śliczne bukieciki do żakietów strzyżone z sukna, zabawki artystyczne, wyrabiane do Bazaru Przem. Ludowego.

Tkaniny ujęte w karby systemu, nie pozwalającego na odchylenie od czystości tradycji włościańskiej Wileńszczyzny (śliczne te, w spokojnych, dyskretnych barwach i subtelnych deseniach materiały, szły aż do Ameryki i brały nagrody na wystawach umeblowania w Paryżu np.), wreszcie coraz piękniejsze i pomysłowsze papierowe kwiaty, ożywiające całymi klombami rynek. No i przede wszystkim były piernikowe serduszka, większe serca i olbrzymie, z bukietami z cukru, z napisami czułymi i znaczącymi. Kupowane przez różnych „Kaziuniów" przechodziły wraz z czułym spojrzeniem, uściskiem ręki i uśmiechem do odpłacającej tym samym „Kaziuni", maszerującej mężnie przy boku ukochanego, po klejkim błocie, bez uwagi na nowe kalosze.

Pierniki i obwarzanki, dawniej smorgońskie, potem wypiekane wszędzie potrosze, piętrzą się zwykle całymi furami już parę dni przed kiermaszem i bywają rozsprzedane do dna wozów. Każdy chrupie i je waniliowe, jajeczne, duże i małe. Każdy nosi wianek obwarzankowy na szyi, czy nawleczony na ręku. Wielkim popytem też cieszą się zawsze drewniane sprzęty domowe, mimo, że cynkowe balie i wiadra są trwalsze i higieniczniejsze. Ale drewniane necułki, balie i kaduszki, tradycyjnie wabią wilnian w stronę sprzedawców tych rzeczy. Trzeba przyznać, że są zawsze doskonale zrobione, ładne i mocne, a takich łyżek drewnianych nigdzie dostać nie można jak na „Kaziuku".

Osobliwością artystyczną były majoliki Azarewicza, oryginalne w technice ceramicznej; zwłaszcza bazyliszki różnej wielkości miały ogromne powodzenie.

Ostatnimi laty próbowano bez skutku stworzyć tradycję jakichś pochodów i widowisk. Nie było to ładne i niezawsze stosowne, jedynie pochód gospodarski, który się odbył kilka lat temu miał istotną rację bytu. Ale niepewność wiosennej pogody powinna ostrzec przed ryzykownymi imprezami.

Należało by przede wszystkim podnieść w tym dniu znaczenie święta patrona Litwy, dobroczynnego królewicza Kazimierza, wzmocnić jego kult, rozpowszechnić żywot, powrócić mu popularność. Bowiem można powiedzieć, że z jakichś niewytłumaczonych przyczyn św. Kazimierz, najbliżej związany z Wilnem, żyjący tutaj jako wzór cnót człowieka i panującego, czczony jest niejako tylko oficjalnie. Nie jest to ten święty, do którego każdy, od dziecka do starca, udaje się o wstawiennictwo i opiekę, to nasz, tutejszy, narodowy święty, a przecież ma kaplicę, która jest cudem sztuki, a przecież żywot jego — to prawdziwy poemat piękności. Jest to święty dobroci i czystości, pokory i cierpliwości. Trony i władztwo były dla niego niczym wobec rzeczy boskich, a miłosierdzia dla ludzi pełne było jego gorejące serce. Czystość jego żywota, poświęconego kultowi Najświętszej Panny, Opiekunki Wilna, niezmierna, litościwa miłość dla ubogich, powinna by być bardziej znana i rozpowszechniana jako przykład, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy ludzie potrzebują tyle serc współczujących niezmiernej niedoli, jaka ogarnęła wielu mieszkańców tej ziemi, której św. Kazimierz jest patronem.

Zapewne w tym roku będzie tak samo jak zwykle piękne nabożeństwo i liczny, tłumny kiermasz. Ale ileż stęsknionych oczu będzie z dalekich wsi patrzało w stronę Wilna, dokąd nie można dojechać? Ileż pracowitych rąk odrzuci narzędzia i opadnie zniechęconych, bo „Kaziukowego" kiermaszu nie będzie mogło dosięgnąć.

Hel. Rom.

Odwiecznym trybem

Odwiecznym obyczajem, trybem ustalonym od setek lat ciągną w pierwszych dniach przedwiośnia chłopskie furmanki z różnych krańców ziemi wileńskiej.

Śnieg leży jeszcze twardo na okrągłych górach i mocno czepia się zacisznych dolin. Drogi są ciężkie, zaniesione zaspami, to znów bure od zamarzniętego w grudę piachu.

Gospodarze jadą saniami lub wózkami, szorując płozami ziemię, lub brnąc kołami w śniegu... — „I tak źle i tak niedobrze. — Wiadomo — w ta pora".

Starym nawykiem jadą do Wilna na kilka dni przed świętem, a już conajmniej w wilię św. Kazimierza. Wyjeżdżają z domu po nocy, gdy niebo nawisłe jest jeszcze gęstą ciemnością. Jadą pomału, nie śpiesząc, tak mierząc czas, żeby za dnia stanąć w mieście. Dzień potrzebny jest dla rozejrzenia się za sprawami przed świętem. Wszystko to ma swój porządek ustalony, wypróbowany i ponad wszelką wątpliwość najlepszy.

Od owego wyruszenia w noc ciemną, gdy śnieg gruboziarnisty ostro zacina z boku, gdy chłód przenika do szpiku, a ciałem wstrząsają dreszcze senności i zmęczenia — aż do powrotu z czubem dymiącym gorzałą, wypitą na zakończenie uroczystości na wyjezdnym w gronie swojaków lub przygodnych kompanów. Świat wówczas wydaje się łaskawszy i „biednemu człowieku" nieco przychylniejszy.

W tych jarmarkach wileńskich, sięgających w czasy pradawne, nie wiem, jagiellońskie czy królów obieralnych, jest jakiś specjalny czar, chwytający za serce. Jest w tym starym nawyku coś pięknego, gdy tak w dobie torped elektrycznych, telegrafu bez drutu i aeroplanów, z wsi odległych, rozrzuconych szerokim promieniem ściągają ludziska bez pośpiechu, bez alteracji i zdenerwowania, żeby sobie powolutku tę lub ową tranzakcję handlową załatwić, coś zbyć i coś za uzyskaną gotówkę kupić, żeby sobie różne sprawy obgadać, języka zasięgnąć, o niejednym „zwiedzieć się", w kościele przykładnie pomodlić się, a obyczajowi praojców daninę spłacić.

Koło kościoła św. Jakuba oparci o wozy i sanie, na których mają porozkładany towar, przywieziony na sprzedaż, wiodą rozmowy o rzeczach najbliższych, swoich, najmocniej z życiem związanych. Rozmowy te dotykają o sprawy realne, o których rzec by można, że są dotykalne, namacalne, widoczne, tutejsze. Zawiłe problemy ekonomiczne, rozpiętości cen itp. przeżywają w tych pogaduszkach między saniami po swojemu, rzeczowo, do żywego, na własnej skórze. Przełamują się te dylematy w dokuczliwą troskę o jadło, o napiwek, o buty, o kapotę dla dzieciaka. Obraca się to wszystko dookoła opału, odzienia, nafty, dookoła przeżycia zimy do końca, gdy kartofle przemarzły i gniją, a dla bydląt brak poszoru, dookoła przebrnięcia przez przednówek, którego ciężki cień pada na Kaziukowe święto i doczekania nowych zbiorów. Bo tak to jest na wsi, która wali na Kaziuka chłopskimi furmankami przez wszystkie rogatki miasta i bierze w swe posiadanie rynek Łukiski, bo tak to jest od niepamiętnych czasów, dawniejszych niż czasy królów obieral-



nych, dawniejszych niż dynastia Jagiellonów, niż wieża Gedyminowa na garbie Góry Zamkowej, tak to jest od czasów zamierzchłych aż po dzisiejszy dzień: — żeby z tym uporem przebrnąć przez zimę, żeby przebiedować przez przednówek, a potem w trudzie lata pracą zawziętą wyrobić, pazurami na róg stwardniałymi wydrzeć, żeby wydębić, wywalczyć, wyszarpać z ziemi okrutnej, a przecież nade wszystko umiłowanej prawo życia dla siebie i dla swoich.

Zwozi się więc na to Kaziukowe Święto owoce pracy **zimowej**, dodatkowej, uzupełniającej tamtą harówę lata i jesieni. Ta praca zimowa dopomaga do przetrwania przednówka, łata, układany jakimś instynktem, bo nie świadomością budżet, wiecznie pękający, rwący, wykoślawiony. Zwozi się gospodarski sprzęt drewniany, wypracowany w drzewie rozmaitym: w dębie, jesionie, gruszy i tej najwierniejszej towarzyszce chłopskiego żywota — sośnie. Królują między tym sprzętem balie wielkie i ciężkie o klepkach solidnie zestawionych — a obok nich balejki leciutkie, nadwyraz zręcznie zrobione ku uciesze i zapobiegliwemu pożądaniu młodych gospodyń miastowych. Stoją tu cebry wspaniałego kształtu, zgrabnie cięte w jednym kawale drzewa niecki, które przed świętami wielkanocnymi wiele niewiast skuszą. Jedna na drugiej układa się beczki, na dole wielkie dębowe, w których pięknie zakwasić można ogórki trockie, przekładając suto koprem i wonnym wiśniowym liściem, a na górze malutkie antałeczki tak śmiesznych rozmiarów, że mogą chyba służyć tylko uciesze dzieciaków.

Te wyroby drewniane zawładnęły całkowicie rynkiem kaziukowym. Z drzewa pięknego jasnożółte, starannie wypracowane, poukładane w wielkie sterty, wysoko i dostojnie, odcinają od jasno-błękitnego nieba, które nad wieżami kościoła św. Jakuba uśmiecha się przedwiośniem.

Między tym towarem baby wiejskie sprzedają radosną kolorowość palm wielkanocnych.

Po południu, gdy już ruch przy wozach chłopskich osłabnie, wieś rusza do kramów, żeby tam, ku uciesze tych co w chatach ostali kupić obwarzanki smorgońskie, słodkie i w ustach topniejące, albo ozdobione cukrowymi kwiatami piernikowe serca.

Gdy noc marcowa nawieje świat ciemnością i chłodem, wracają z miasta ku wsiom długie szeregi chłopskich furmanek. Wiozą nieco zdobytego grosza, trochę wieści ze świata, czasem gazetę, czasem szum zawrotny w głowie po kilku kieliszkach czystej.

Gospodarze trzymają lejce leniwie w dłoniach, a osowiałe baby drzemią okutane w chustach. I tylko dziewczęta byle jak przycupnięte na furmankach, całe rozpromienione Kaziukowym świętem szepcą bez przerwy, to wybuchają cichutkim śmiechem, którego zdzierżyć nie sposób.

— „Poczekaj, poczekaj, teraz po ciemku nic nie zobaczysz. Do chaty przyjedziem, to będziesz widziała: na środku samiutkim piękna róża czerwona, obok niezabudki malutkie jak maczek, dalej konwalije białuśkie. Oj! mówien ja tobie — jak żywe, — dookolutka serca cieniutki rancik błękitny — a na bokach stoi napisane...

— Co stoi napisano, no gadajże, to przecie najważniejsze

— Napisano... „Panna Andzia pocałuj mnie".

— Patrzaj jaki chitry".

Stare kobiety okutane w grube chusty słuchają obojętnie tych szeptów, zwierzeń, tej radości. — Znają słodki smak jej narodzin, ale lepiej, stokroć lepiej znają cierpki smak jej przemijania. Znają chyżość jej odlotu i bolesną szybkość ubywania młodości i nieodwołalne przygasanie miłosnego czaru, który chyba ze wszystkich rzeczy na świecie w ich życiu jest najkrótszy. Życie to zgłębiły nieomylnie. Wiedzą jak dzień spycha dzień, jak tydzień spycha tydzień a miesiące i lata układają się w drugie szare pasma powszedniości, aż do grubo heblowanych czterech desek sosnowych. I wiedzą jeszcze, że życie ich wszystkich jest odwiecznie takie same. Jak kamień, jak pogwar sosen w lesie, jak szum wody w Wilii, która przelewa z miejsca na miejsce wiekuisty swój prąd.

Wanda Heblewska.

Święty królewicz

Nie zdobyłem Ci Chryste żadnej Jeruzalem,
Ani pogan nie chrzciłem ogniem, krwią i mieczem.
Tylko mi się gorące serce rwało żalem,
Że wobec zła i nędzy władztwo me jest niczem.

Nie posiadłem zaiste tronów, ziem, ni ludów,
Bym je ujarzmiał prawem, łamał ich obyczaj,
Tylkom w progu kościołów oczekiwał cudów
Leżąc w prochu i czując żem na ziemi... niczem...

Nie dzierżyłem mej Litwy żelazną prawicą,
I jej ludów nie gniotłem blaskiem majestatu,
W dłonie mi zamiast berła Najświętsza Dziewica
Dała symbol czystości: pąk lilli, kwiatu.

Nie posłałem na sądy, ni turmie, ni katom,
Winnych buntu nędzarzy, niewolnych, pobitych,
Jam tylko purpurowe serce oddał kwiatom
Białym jak moja dusza w szatach złotolitych.

Litewsko-polsko-ruskie książę z Jagiellonów,
Miłosierną miłością rządziłem, nie biczem,
A gdym leciał do chórów Cherubów i Tronów,
Korona, tron i berło, były mi już niczem.

HERO

Prof. Dr Jan Muszyński

Dzikie jarzyny i warzywa naszych przodków

Nazwa *jarzyna* pochodzi od wyrazu „jary" tj. młody, krzepki i oznacza surowy pokarm z młodych będących w pełni życia roślin. Jeśli taki pokarm spożywany był w stanie gotowanym to nazywano go *warzywem*. Za czasów królowej Bony sprowadzono do Polski szereg ogrodowizn italskich, jak selery, pory, kalafiory, szparagi, fasolę, które zaczęto nazywać *włoszczyznami*.

Jarzyny i warzywa są dla człowieka źródłem witamin, soli mineralnych i uzupełniających substancyj odżywczych. Bez tego rodzaju pożywienia człowiek nie mógłby egzystować. Nawet Eskimosi i Samojedzi, których się uważa za typowych mięsożerców, jadają w czasie lata sporo pokarmów roślinnych, a na zimę robią sobie zapasy zielnych kwaszonek.

Brak świeżych pokarmów roślinnych w pożywieniu człowieka powoduje szereg chorób niedoborowych, zwanych awitaminozami (szkorbut, zaburzenia w trawieniu, kwasice, nerwozy itp.).

Rolę jarzyn i warzyw mogą spełniać pąki, młode pędy, liście i korzenie wszelkich roślin, które nie zawierają w sobie trujących alkaloidów, glykozydów, żywic i.p. związków. Takich roślin trujących mamy w naszej florze stosunkowo mało (8—10 proc.).

Człowiek pierwotny, a nawet nasza ludność wiejska zna dość dobrze florę miejscową, potrafi unikać roślin trujących, a wybiera rośliny jadalne. Większość tzw. chwastów spotykanych na przychaciach i rumowiskach była dzikimi jarzynami naszych przodków. Człowiek pierwotny zbierał te chwasty na pokarm i niechcący rozsiewał je koło swych osiedli. Niektóre z nich zaczął otaczać specjalną opieką, wysiewając specjalnie na ogrodzonych kawałkach ziemi. W ten sposób przez staranną uprawę i długoletnią selekcję powstały nasze soczyste i smaczne jarzyny ogrodowe.

Olbrzymia większość naszych uszlachetnionych jarzyn i warzyw ogrodowych pochodzi z krajów śródziemnomorskich, które były w ogóle kolebką naszej cywilizacji. Na to żeby z gorzkiej Łoczygi (*Lactuca scariola*) wyhodować naszą wykwintną sałatkę, a z włóknistego korzenia dzikiej rzodkwi soczystą rzodkiewkę, trzeba było wielu setek lat. Dość wysoki stopień kultury różnych warzyw spotykamy już u Babilończyków, Egipcjan, starożytnych Greków i Rzymian.

Te uszlachetnione jarzyny i warzywa, które dziś spotykamy wszędzie na targach, były niegdyś rarytasami na pańskich stołach, a drobna szlachta i włościanie jadali komosę, pokrzywę, szczaw, snitkę itp zielska. Dziś jeszcze uważamy karczochy, szparagi lub kalafiory za pewnego rodzaju „luksus", a w XVI wieku takim luksusem była jeszcze kapusta głowiasta (znano tylko jarmuż), buraki ćwikłowe lub marchew czerwoną. Dziś rzadko kto wie, że pierwotna nazwa „barszcz" oznaczała nie potrawę lecz pewną roślinę krajową — *Heracleum sphondylium*, z której przyrządzano rodzaj zielonej zupy. Z czasem nazwę rośliny przeniesiono na potrawę, którą my teraz przyrządzamy zazwyczaj z buraków lub kapusty. W języku litewskim potrawa barszcz nazywa się „batviris albo batviniai", ale burak nazywa się również „batvinis". Tu nazwę potrawy przeniesiono na roślinę, albowiem wyraz „batvinis" pochodzi od ruskiego „botwa" (serbskie „blitwa"), co oznacza zieleń roślinną, a w przenośni pokarm z liści.

Jeśli nasi przodkowie nie mieli wielu współczesnych jarzyn i warzyw, to nie znaczy, że byli ich w ogóle pozbawieni, albowiem mieli bogaty wybór wśród własnej dzikiej flory. Przeglądając dawne herbarze (zielniki) z XV i XVI wieku, znajdujemy tam opisy jadanych wówczas roślin, o których dziś zapomnieliśmy całkowicie. Niektóre z tych roślin figurują dotychczas w lecznictwie ludowym jako leki dietetyczne, a inne jadane są jedynie przez najbardziej ubogą ludność wiejską.

Poniżej podaję kilka przykładów dzikich roślin krajowych, które niegdyś były używane powszechnie jako jarzyny i warzywa.

1) Barszcz, (lit. Stumenis) — *Heracleum* sphondyllium. — Bylina pospolita na wilgotnych łąkach; niegdyś jadano powszechnie młode liście i pędy w postaci zielonej zupy lub kwaszonki.

2) Gier, Podagrycznik albo Snitka, (lit. Garšve) — *Aegopodium podagraria*. Bylina pospolita w cienistych zaroślach i parkach. Świeże lub kwaszone liście giersu jadano w zupach i chłodnikach. Warzywo to było bardzo pospolite w Polsce do XIV wieku; jadano je bardzo często w okresie wiosny na dworze królowej Jadwigi i króla Jagiełły.

3) Pokrzywa, (lit. Dilgyne) — *Urtica dioica*. Liście pokrzywy używane są do zielonych zup lub w postaci papki tak jak szpinak. Jest to jarzyna bogata w chlorofil, witaminy i żelazo, a więc bywa zalecana przy niedokrwistości. Należy pamiętać, że pokrzywa po sparzeniu wrzątkiem traci całkowicie swe parzące własności.

4) Komosa albo Lebioda, (lit. Kułarda) — *Chenopodium album*. Bardzo pospolity chwast na rumowiskach i przychaciach. Jest to roślina bardzo bogata w sole mineralne i bywa zalecana przy cierpieniach żółciowych i katarach grubego jelita. Liście jadane są w postaci papki (jak szpinak).

5) Chmiel, (lit. Apvinis) — *Humulus lupulus*. Młodziutkie, dopiero wychodzące z ziemi (jeszcze białe) pędy chmielu, gotuje się w osobnej wodzie i jada jak szparagi. Tak samo przyrządza się i jada na wiosnę młodziutkie pędy pokrzywy. Także młodziutkie pędy chmielu i pokrzywy zawierają asparaginę i dość sporo soli potasowych; mają przeto, podobnie jak szparagi, łagodne działanie moczopędne.

6) Kminek (lit. Kmynas) — *Carum carei*. Owoce kminku są prastarą słowiańską przyprawą do chleba, serów i mięs. Z młodej zieleni kminku przyrządza się na wiosnę doskonałe zupy i chłodniki, a młode soczyste korzenie jada się jak marchewkę.

7) Potocznik, (lit. Vervente sriovine) — *Veronica beccabunga*. Roślina ta zachowuje zielone dość mięsiste liście w ciągu całej zimy, które tworzą dość delikatną i smaczną sałatkę od jesieni aż do końca wiosny.

8) Głóg, (lit. Gudobele) — *Crataegus* i

9) Jarzębina (lit. Szermukszznis) — *Sorbus aucuparia*. Owoce jarzębiny i głogu zastępowały naszym przodkom powszechnie uprawiane dziś pomidory. Owoce jarzębiny i głogu, podobnie jak pomidory zawierają dużo witamin wzrostowych (A) i przeciwgniłcowych (C).

Takich jak wyżej przykładów możnaby przytoczyć setki. Niech posłużą one jako dowód, że wśród dzikiej flory miejscowej można znaleźć wiele roślin, które w razie potrzeby mogą nam zastąpić bardziej kosztowne warzywa i jarzyny ogrodowe. Wprawdzie takie dzikie jarzyny może będą czasem mniej smaczne, ale dadzą pokarm zdrowy i pożyteczny.

Prof. Jan Muszyński.

Problem stereoskopowego kina „bez okularów" — rozwiązany

Od początku istnienia kinematografii myśl wynalazców pracowała nad tym, aby uczynić kino dźwiękowym, barwnym i **plastycznym** (wzgl. przestrzennym), t. j. nadać srebrnemu ekranowi maximum pozorów życia.

Kino stało się już w pełni dźwiękowym. Rozwiązano praktycznie i drugie zagadnienie: dać na ekranie kolory, uczynić film barwnym.

Plastyczne albo stereoskopowe kino okazało się zadaniem najtrudniejszym do rozwiązania. Stereoskop jest oddawna znany w fotografii. Można było zastosować jego zasady i do kina. Zadanie to było łatwe, ale pod jednym warunkiem: każdemu widzowi trzeba wręczyć specjalne okulary. Rzecz oczywista, że taki wynalazek nie mógł liczyć na szerokie rozpowszechnienie. A tu bez okularów ani rusz. Problemu tego nie udało się dotychczas rozwiązać praktycznie ani w Europie, ani w Ameryce.

A tymczasem, jak donoszą „Izwiestia", 16-go lutego w moskiewskim studio filmowym Sojuzdietfilmu, odbył się

próbny pokaz nowego wynalazku — stereoskopowego kina „bez okularów".

Obraz wyświetla się tak samo, jak w każdym kinoteatrze, używa się tego samego aparatu. Tylko przed okienkiem kabiny projekcyjnej jest przymocowana para podwójnych luster i zwykły biały ekran zastępuje się innym.

Iluzja kina plastycznego ma być nadzwyczajna. Widz nie odczuwa płaskości ekranu,

ma przed sobą jak gdyby okno, za którym widzi dal głębową

Oto chłopiec huśta się na huśtawce. Odczuwa się realnie przestrzeń, którą on przecina, widać rząd uchodzących w dal drzew, można dokładnie rozróżnić odległość między nimi.

Zwłaszcza efektowne są obrazy, dające wrażenie przestrzeni nietylko za powierzchnią ekranu, ale i przed nią. Dziewczyna wypuszcza gołębie. Lecą one wprost na widza i ma się wrażenie, że z okna na ekranie wyleciały na widownię i siadły na gałęzi gdzieś nad pierwszymi rzędami widzów. A wrażenie dymu, który artysta filmowy w innym obrazie, palący papierosa, puszcza kółeczkami z ekranu wprost na widzów, jest tak żywe, że zdaje się, iż dym wypełnia salę, i człowiek mimowoli pociąga nosem, dziwiąc się, że nie czuje dymu z papierosa.

Swoje sprawozdanie o wynalazku „przestrzennego" kina „Izwiestia" kończą, jak następuje: „Po kilku latach skomplikowanych prób

S. B. Iwanow, młody artysta — konstruktor, nb. nie mający dawniej nic wspólnego z kinematografią, znalazł dowcipne i proste rozwiązanie problemu kina przestrzennego.

Przy pomocy grupy pracowników studia Sojuzdietfilmu (reżyser Andriewskij, inżynier Frołowskij i pomocnik kierownika technicznego Filipow), którzy wykonali pierwszy film plastyczny, zostało dowiedzione praktycznie, że kino przestrzenne może stać się obecnie takim samym faktem dokonanym, znaleźć takie samo zastosowanie i rozpowszechnienie, jak kino dźwiękowe i barwne".

* * *

Jeżeli jest tak istotnie, jak piszą „Izwiestia", to świat filmowy oczekuje wielka sensacja, przemysł kinematograficzny znalazł się na progu ogromnego przełomu, a przed filmem samym otwierają się nowe, nieograniczone możliwości.

Zwycięski pochód „Dziesiątej Muzy" trwa i wzmaga tempo! (jr)

Jadłodajnia J. Migowej

Z listu, nadesłanego nam przed kilku dniami, dowiadujemy się garści szczegółów z życia Warszawy w ostatnich dniach.

W Warszawie dotkliwie daje się odczuwać brak materiałów opałowych, szczególnie koksu (gazownia dotąd nie jest uruchomiona), wskutek czego centralne ogrzewanie prawie wszędzie nie jest czynne. Jeśli przypomnimy sobie, że większość szyb w oknach została w czasie bombardowania wytłuczona—łatwo sobie zdamy sprawę w jakich warunkach warszawianie spędzają tegoroczną zimę.

Za przykładem artystek scenicznych, grono dziennikarek warszawskich prowadzi na Nowym Świecie jadłodajnię.

Na czele jadłodajni stoi popularna w stolicy red. **Jadwiga Migowa**, pisująca powieści pod pseud. „Kamil Norden". (S).

75-lecie „Wojny i Pokoju" Tołstoja

18-go lutego b. r. upłynęło 75 lat od chwili opublikowania pierwszych rozdziałów powieści Tołstoja „Wojna i pokój".

W związku z tym prasa rosyjska podaje interesujące szczegóły, dotyczące powstania tej powieści:

Tołstoj początkowo zamierzał napisać powieść o pewnym dekabryście, który w roku 1856 powrócił z wygnania na Syberii do Rosji. Później atoli wielki powieściopisarz zmienił decyzję i postanowił cofnąć się do bardziej odległej daty — okresu 1825 roku, kiedy to jego bohater przeżywał epokę „błędów i nieszczęść". Jeszcze później Tołstoj postanowił przenieść akcję powieści w czasy młodości dekabrysty, przypadające na okres wojny 1812 roku.

Tym rokiem właśnie rozpoczął Tołstoj swoją powieść. Trzy razy pisarz porzucał rozpoczętą pracę, poczym dopiero przeszedł do okresu lat 1805—1807.

W ciekawej publikacji niewydanych tekstów „Wojny i pokoju" („Litieraturnoje Nasledstwo", Nr. Nr. 35/36 z 1939 r.) pisze p. Wołkow, że, sądząc z początkowych szkiców i konspektów, Tołstoj w roku 1864 i początku 1865 zamierzał pisać nie „Wojnę i pokój" lecz tylko „Pokój". „Następnie przyszło mu na myśl opisać życie szlachty rosyjskiej w początkach XIX stulecia. Po upływie dwóch lat Tołstoj zrezygnował i z tego pomysłu, notując w swoim dzienniku, że zaczytuje się obecnie historią Napoleona i Aleksandra i zamierza napisać psychologiczną powieść historyczną, osnutą wokół tych dwóch postaci oraz ich otoczenia, o których zresztą wyraża się bardzo ujemnie.

Tołstoj zaczął pisać swoją powieść po osiedleniu się w Jasnej Polanie. Według jego własnych słów zużył on na tę robotę pięć lat „nieprzerwanej i wyjątkowej pracy przy najlepszych warunkach życia", choć gdzie indziej znów—w posłowiu do powieści — Tołstoj pisał, że przesiedział nad nią siedem lat.

Inne źródło podaje, w jaki sposób Tołstoj pracował nad swoim dziełem. Pisarz wprowadzał do rękopisu nieskończone poprawki. Tak np. zachowały się cztery warianty opisu bitwy pod Borodinem. Rękopisy wykazują mnóstwo przekreśleń i t. d. Niestety autor zniszczył sam wielką ilość rękopisów i korektur.

Tołstoj pisał swoją powieść dość szybko, przeciętnie około dwóch arkuszy druku na miesiąc.

Za życia Tołstoja ukazało się 11 wydań „Wojny i pokoju", przyczym w drugim wydaniu z r. 1868—9 autor dokonał w tekście powieści daleko idących zmian. W trzecim wydaniu z roku 1873 teksty cudzoziemskie zostały przeważnie zastąpione tłumaczeniem rosyjskim. Wszystkie rozważania filozoficzne i historyczne zostały przesunięte na koniec powieści. W następstwie Tołstoj przywrócił zarówno tekst francuski (dając w przypiskach tłumaczenie na rosyjski), jak i filozoficzne i historyczne rozważania. Jednakże i w późniejszych wydaniach tekst powieści był wielokrotnie zmieniany i przerabiany. Za „tekst kanoniczny" powieści w rosyjskich sferach literackich uważane jest drugie wydanie z 1868—1869 r.

Tytuł „Rok 1805" był zmieniony na „Wojna i pokój" już w pierwszym tomie osobnego wydania powieści. Było to w roku 1867.

Należy wspomnieć jeszcze, że w powieści występuje 559 postaci.

Taką jest historia powstania jednego z arcytworów literatury światowej.

(jr.)

400 ofert małżeńskich dla żołnierzy z frontu

Burmistrz miasteczka Twickenham Mr. Boucher wpadł na pomysł aby wystarać się o żonę dla tego kawalera, który pierwszy przyjedzie z frontu na urlop do Anglii.

W kilka dni po ogłoszeniu w prasie tej wiadomości napłynęło 400 ofert. Zostały one wręczone pierwszemu żołnierzowi, który powrócił z frontu i zdaje się z dobrym skutkiem, gdyż w kilka dni po tym Mr. Boucher otrzymał listy od dalszych 30 żołnierzy proszących o wynalezienie im żon. Gdy wiadomość ta przedostała się do prasy, biedny swat nie zaznał chwili spokoju, będąc stale oblężony przez kandydatki do stanu małżeńskiego i pocztylionów znoszących codzień setki listów. Rad nie rad Mr. Boucher musiał uciekać z domu i błagać biura pośrednictwa małżeństw, by zechciały zdjąć mu z głowy ten kłopot.

B. Ż. P

NOC W GARNCARNI

Cyprian Norwid chciał opromienić najprymitywniejsze przedmioty codziennego użytku pięknem sztuki — jak czytaliście w „Promethidionie". Myśli tego samotnego szermierza piękna niezależnie podjęte później przez Ruskina i Morrisa, nawiedziły mię w niecodziennej sytuacji: wobec nocy i glinianych garnków.

Przenieśmy się wyobraźnią do jakiejś rudery, znajdującej się w Wilnie przy ulicy Wiłkomierskiej. Gdyby ktoś, tak jak ja, przeniósł się nawet ciałem z zimnego mieszkania do wiatrem wprawdzie podszytej, ale opalanej przez dwa żelazne piece szopy, czułby się zupełnie dobrze. Cóż bowiem za rozkosz, naładować piece trzaskającymi bierwionami, rozpalić do czerwonego żelazo i wspiąć się na drewniane rusztowanie w sąsiedztwo suszących się garnków! Pomimo wszystko jest jednak noc, w łatanych szybach okien szkli się lód, trzeszczą na mrozie węgły rudery i zbliża się północ.... Czas duchów. Może dlatego zza garnków wygląda ascetyczna twarz Norwida.

Z owalnych kształtów glinianych naczyń i ornamentów wybłyskają pełne zamyślenia słowa o sztuce, „najwyższej z rzemios", o sztuce „chorągwi na pracy ludzkich wieży", bo „piękno na to jest, by zachwycało do pracy". Aż oto delikatne pobłyski nabierają rumieńca, wystrzelają ognistą kometą:

„Tak jesteś — czasu ciszy — czasu burzy
Ty się zamieniasz w ton".

„Tak jesteś — czasu burzy — czasu gromu
Tyś bohaterstwa bezwiednym rumieńcem".

Szeregami, parami — piaskowe, żółte, ceglaste i szare, opasane szlakiem ornamentu, z ryjkiem i uchem lub bez, stoją czekające swoich przeznaczeń, garnki. Miski, przykryte obróconymi dnem do góry bliźniaczkami, wyglądają jak urny oczekujące na prochy. Wazy w desenie, pstrokate, opasłe, zwężone w szyjce konchy, wynoszą się nad pełne prostoty i pozbawione wdzięku wazony. Trudno jest zasnąć w tym świecie skorup bez treści. Coś w nich huczy, gwiżdże i szasta się tam i sam... Ta pustka, ukryta w glinie, niepokoi. Trzeba wstać i przejść się, poprawić w paleniskach drzewo.

Pustka ukryta w glinianej skorupie.... Czy mówię o garnkach? Narzuca mi się jakaś analogia literacka, czyjeś porównanie. Ktoś tak przecież już mówił o ludziach... Ale z punktu widzenia fizycznego pustki przecież nie ma! I słusznie. Już widzę treść: słoje zsiadłego mleka z grubym nawarstwieniem śmietany, plastry miodu z woskiem, pachnące jagody, białą pszenną mąkę... W wazonach kwiaty, w miskach dymiąca strawa. I oczy człowieka chłonące radość z łagodnego kształtu naczyń, ze skromnego wdzięku ornamentów... A jednak — może być i pustka... Oto stoją znowu beztreściwe i słabe, skłonne ugiąć się pod naciskiem palca, nieutrwalone ogniem...

Przypadkowość jest jednym z praw życia. Są ludzie, którzy na widok poziomek dostają wysypki. Te dwuszeregi, te kolumny garnków pobudzają mię nagle do szału. (Która godzina? Czy już minęła północ?). Stać się jednym z nich, stanąć w szeregu, nie zakłócać symetrii?... Chodzę po szopie tu i tam, słyszę tylko stuk własnych butów — i tę pustkę. Więc może wziąć bierwiono i tłuc i tłuc, że są... puste?

Czy widział kto z czytelników, jak się je robi? Oto, zdawałoby się nic: dwa krążki na żelaznej osi, obracane stopami. A jednak... w palcach mistrza staje się coś niezwykłego: kilkanaście obrotów tworzy kształty, skończony garnek. Jeszcze dwa obroty i gotowy ornament. Jaką drogę ulepszeń przetrwał ten proces tworzenia garnków? Opowiadał mi majster, że jeszcze jego dziadek ugniatał garnki palcami, bez pomocy krążków. Na wykopanych urnach są ślady odcisków palców.

Potworne jest prawo kojarzeń. Obraz „urn" wywołał istną burzę mocnych mar, przeszkadzających w wykonywaniu obowiązków palacza. Bo nie miękko i miałka, ale prochy zmarłych mogą wypełniać gliniane naczynia. Pustkę mogą wypełnić prochy... I czy wówczas nie wszystko jedno, czy będzie i jaki będzie ornament zdobić naczynie? Cóż na to powiesz, Cyprianie Norwidzie?

Gdy z wirem krążków z garści gliny kształtuje się foremny owal naczynia czuje się w tym jakąś, powiedzmy świętość. Z garści prochu powstaje dzieło, które... po dokonaniu swego zadania w proch się obróci. To tak, jak w opowieściach biblijnych narodziny i śmierć człowieka. Dzieło jest tym trwalsze i tym wartościowsze, im mocniej przepali je ogień. Lecz nawet najbardziej trwałe zamieni się w niekształtne skorupki. Sic transit gloria...

Teraz szopa wypełnia się watahami krzyczących ludzi. Ludzi czy garnków? Walcząc ze snem gubię rzeczywistość. Jedne wydęte i grube wydają dźwięk głośniejszy i niższy, inne drobniejsze i kształtniejsze rezonują ciszej. W krzyku tym zda się słychać głosy. O co ten spór? Czemu walczą? Rzecz poszła o to, że kształt i ornament jednych rozpalił przekonanie o wielkości i nasycił pogardą do innych.

— My jesteśmy jednego kształtu. —

— To jest nasza półka, nasza przestrzeń życiowa — dzwonią jedne i przywalają swoim ciężarem drobniejsze.

— To są granice naszego gatunku — wołają napadnięte.

Cóż to się stało? Czy pustka naczyń tak mię wytrąciła z równowagi, że w zapamiętaniu krzyczę i bierwionami miażdżę skorupy? Nie, to nie ja. To chyba sam M i s t r z, który proch wcielił w kształty, niszczy swe nieudałe dzieło. A przecież — wszystkie one były z tej samej gliny...

Przecieram oczy i giną senne złudzenia. Wszystko stoi na swoim miejscu. Wygasa tylko w piecach żar. Trzeba rozniecić ogień, który ponoć oczyszcza. Na wypalonych garnkach będzie kwitł prymitywny ornament i będzie rozjaśniał twarze patrzących nań ludzi. Czy o to chodziło Cyprianowi Norwidowi?

Świt i koniec służby w garncarni.

Józef Bujnowski.

Przed recitalem *Barbary Halmirskiej*



Jeśli dotychczasowe „recitale“ w „Lutni“ cieszyły się zasłużonym powodzeniem, to dzisiejsza popołudniówka obudzi to całkiem wyjątkowe zainteresowanie. — Będzie to bowiem pierwszy recital „damski“ popularnej artystki *Barbary Halmirskiej*.

Halmirska, to typ par excellence artystki teatru muzycznego. Daleka od umownych kanonów „klasycznej“ operetki, dysponuje ona oryginalnymi, nowoczesnymi środkami scenicznymi.

Na zapytanie, jaki jest stosunek Halmirskiej do jej pracy artystycznej, artystka odpowiada z czarującym uśmiechem:

— Moja praca jest dla mnie wszystkim. I powołaniem, i pracą, i radością i odpoczynkiem, i rozrywką. Nie wyobrażam sobie życia bez sceny...

Nic dziwnego, że taką artystkę kocha wileńska publiczność. Bo przecież Halmirska ze sceny i Halmirska tu, przy stoliku kawiarnianym — to jedna i ta sama osoba. Jest bowiem na scenie, bez względu na rolę, jaką wykonywuje, prosta i bezpośrednia.

Pytam, jaką przeszła szkołę, że potrafiła na scenie uzyskać taki stopień szczerości, na co Halmirska odpowiada uśmiechem:

— Moja szkoła nazywa się „życie“. Pojęłam sens sztuki scenicznej w dniu gdy sobie powiedziałam, że scena niczym nie może się różnić od życia. Da pani wiarę, że często, oczywiście nie zmieniając sensu akcji, mówię swoje „kwestie“ własnymi słowami, jeśli tekst autora nie odpowiada mojemu temperamentowi...

A propos: wybitną pozycją walorów scenicznych Halmirskiej jest jej temperament: szczery, naturalny, wulkaniczny. — Ileż to razy zdarza się publiczności obserwować artystkę, gdy się znakomicie bawi i zanosi się od szczerego śmiechu kawałów swoich partnerów.

Publiczność wileńska przybędzie na pewno tłumnie na recital, aby okazać ulubionej artystce swoją sympatię i przywiązanie. *O. keg.*

Kaziuk

Dziś z Kowna przybywają do Wilna 3 pociągi popularne na Kaziuka. Wycieczki te odjadą z powrotem jutro wieczorem.

W Wilnie daje się odczuć brak lokali i pokoi w hotelach dla pomieszczenia przyjeżdżających w okresie Św. Kazimierza. (wł).

Skład komisji mieszkaniowej

Magistrat kupuje 25 nowych autobusów

Władze ministerialne zatwierdziły skład miejskiej komisji mieszkaniowej, której przewodniczącym w myśl przepisów jest burmistrz miasta. Z ramienia właścicieli nieruchomości wileńskich do komisji tej wszedł adwokat p. Wacław Siawciłło, zastępcą jego jest p. Herman Iżycki również z zawodu adwokat. Przedstawicielem lokatorów został p. Władysław Narbutt, właściciel apteki, zastępcami jego są p. Bernard Sejfer i adwokat p. Zbigniew Jasiński.

Jak już pisaliśmy, kompetencji miejskiej komisji mieszkaniowej podlegają sprawy komornego we wszystkich wypadkach, w których umowa najmu zawarta jest w złotych polskich. Komisja urzęduje w magistracie.

* * *

W obecnej chwili w Wilnie kursuje 30 autobusów, z których 10 jest własnością magistratu wileńskiego 20 zaś należy do osób prywatnych i są wypożyczone przez miasto. W związku z tym magistrat wileński zakupuje 25 nowych autobusów: — 20 włoskiej produkcji i 5 niemieckiej. Wozy produkcji włoskiej kosztują każdy po 30 tysięcy litów, niemieckiej zaś — po 20 tys. litów.

Nowe autobusy pojawią się na ulicach Wilna 1 czerwca r. b., od którego to dnia po mieście będzie kursowało 35 autobusów.



Pożar fabryki waty

Onegdaj wieczorem na ul. Piłsudskiego wybuchł wielki pożar w fabryce waty, stanowiącej własność F. Sokołowskiej.

Gdy na miejsce wypadku przybyły oddziały straży pożarnej cały budynek stał już w płomieniach.

Akcja ratunkowa trwała kilka godzin.

Pożar pociągnął również za sobą nieszczęśliwe wypadki. Jedna z robotnic A. Pawłowska doznała poważnych poparzeń twarzy. Włosy jej spaliły się całkowicie.

Strażak Stanisław Milejszys spadł z piętra.

Fabryka była zaasekurowana w jednym z litewskich towarzystw ubezpieczeniowych na 30 tys. litów.

W sprawie zamkniętych teatrów

W niektórych pismach ukazały się wiadomości, że znowu czynne są teatry, które przed paru dniami były zamknięte. Wiadomości te są nieścisłe. Z powodu braków technicznych i sanitarnych w lokalach nie wolno funkcjonować zamkniętym teatrom „Światowid“ i „Tempo“, gdyż wspomniane braki są tak wielkie, że ich usunąć nie podobna. Teatrowi „Lutnia“, w którego lokalu braki techniczne i sanitarne są mniejsze zezwolono funkcjonować, lecz pod warunkiem, by braki te zostały jak najszybciej usunięte.

Ważniejsze braki techniczne i sanitarne w lokalu teatru „Światowid“ są następujące: wspólne wejście z ulicy do wszystkich lokali i mieszkań trzypiętrowego domu na drugim piętrze którego mieścił się teatr „Światowid“, niedostateczne foyer i wejście na salę oraz wyjście z niej, brak urządzeń gwarantujących bezpieczeństwo przeciwpożarowe jak hydranty, chemiczne gaśnice; brud w lokalu, niedostateczna wentylacja i t. d.

Braki lokalu teatru „Tempo“: drewniania jego konstrukcja, ciasne wejście, drewniane słupy podpierające balkon i loże, brak środków przeciwpożarowych i wentylacji, brud i stan antysanitarny (z powodu dziurawego dachu zamarznięta woda na podłodze w foyer). (N).

Handlarze na jarmarku św. Kazimierza winni posiadać świad. przemysłowe

Podaje się do wiadomości, że prośbę Samorządu m. Wilna o zwolnienie handlarzy na jarmarku św. Kazimierza od obowiązku wykupienia półrocznego świadectwa przemysłowego minister finansów roztrzygnął negatywnie. Za niewykupienie świadectwa spisywane będą protokóły i nakładane grzywny zaś należny podatek ściągnięty zostanie w drodze przymusowej. (N).

KRONIKA

Marzec 3 Niedziela	Dziś: Kunegundy. Jutro: Kazimierza Wschód sł. — g. 6 m. 8 Zachód sł. — g. 16 m. 52

Dyżury aptek. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 23); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Podmiejskich (Niemiecka 15) i Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

— **Oryginalna inowacja.** Dowiadujemy się, że już ukazały się w sprzedaży nowe papierosy „Memfis“ znanej fabryki „Zefiras“. Mimo, że papierosy te są najwyższej jakości, są one w cenie papierosów I gatunku i kosztuja tylko 10 szt. — 50 cnt. Należy podkreślić, że w Litwie dotychczas nie istniały papierosy I gat. i pap. „Memfis“ wprowadza tą pod tym względem pewną inowację. Zwraca na siebie uwagę oryginalne, opatentowane przez fabrykę Zefiras opakowanie pap. „Memfis“, które trzyma papierosy sztywno na miejscu i nie pozwala na wysypywanie się tytoniu.

Fałszywe pięciolitówki. W Wilnie w tych dniach ukazały się w obiegu bardzo dobrze podrobione srebrne pięciolitówki. Jest nadzieja, że fałszerze pieniędzy zostaną rychło wykryci.

— **Rekolekcje dla Pań z inteligencji** odbędą się: I seria w dniach od 4 do 9 i II seria od 11 do 16 marca w Kaplicy O. O. Jezuitów, ul. Wielka Nr 4.

Karty wstępu otrzymać można w Zarządzie Towarzystwa Samopomocy Obywatelskiej, ul. Wielka Nr 64 w godzinach od 9—14-ej.

— **Rekolekcje dla robotników** odbędą się w Bazylice Metropolitalnej w dn. 16 (sobota przed Niedzielą Palmową) 17, 18, 19 i 20 (W-ka Środa) marca b. roku. Nauki wygłosi ks. dr. H. Mościcki. Początek o godz. 18.

— **Rekolekcje dla rzemieślników** odbędą się w Bazylice Metropolitalnej w dn. 16, 17, 18, 19 i 20 marca o godz. 18. Prowadzi ks. dr. Mościcki.

— Wszystkim, którzy okazali troskliwość w chorobie, oraz wzięli udział w dniu 17 lutego b.r., w oddaniu ostatniej posługi mężowi, bratu i ojcu naszemu S. p. Pantaleonowi Rudko, a w szczególności Ks. Romualdowi Świrkowskiemu i Ks. Bronisławowi Wąsowiczowi za bezinteresowność, pomoc i serdeczność, składają Bóg zapłać

Żona, brat i dzieci

Obniżona cena Praktycznej Gramatyki Języka Litewskiego. St. Misiunasa i **A.** Pangonisa. Ażeby umożliwić nabycie tej doskonałej gramatyki szerszym rzeszom ludności, cena podręcznika została obniżona z 3 litów na 2 lity. Żądać we wszystkich księgarniach

—o:o—

Ofiary

Z okazji imienin Ks. Dr. Kazimierza Kucharskiego bezimiennie wpłacono 53,50 litów do Jego dyspozycji na akcję ratowniczą dla najbardziej potrzebujących miasta Wilna.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski „Pohulanka“

Dziś, w niedzielę dnia 2 marca o g. 16-ej Koncert Symfoniczny.

„Żeglarz“ — na przedstawieniu wieczorowym!

W niedzielę dnia 3-go marca o godz. 19-tej, Teatr „Pohulanka“ gra świetną komedię w 3-ch aktach J. Szaniawskiego p. t. „Żeglarz“ w reżyserii St. Perzanowskiej.

„Żeglarz“—na przedstawieniu popołudniowym!

W poniedziałek dnia 4-go marca o g. 15.30 „Żeglarz“.

Wieczorem o godz. 19-ej balet „Gulbių Ežeras“, występ Państwowego Teatru z Kowna.

We wtorek dnia 5-go marca o godz. 19-ej występ Państw. Teatru z Kowna — opera „Parduotoji nuotaka“.

Wileński Teatr Miejski

IV Koncert Orkiestry Symfonicznej Miasta Wilna. Dyrygent: Balys Dvarionas Solistka: pianistka Aldona Smilgaitė w programie: utwory Liszta, Brahmsa, Areńskiego i Gruodisa. Początek o godz. 16. Bilety od 0.50—2 lt.

Teatr muzyczny „Lutnia“

W niedzielę, 3 marca o g. 4 pp. **Recital Barbary Halmirskiej.** Udział biorą: Owidzka, Piasecka, Iwanowska, Dembowski, Sempoliński, Szczawiński, Rychter, Chorzewski, Borkowski.

Jazz pod dyr. M. Maliszewskiego.

Ceny zwykłe. Początek o godz. 4 p.p. Tylko jeden raz.

Popołudniówka poniedziałkowa w „Lutni“.

W niedzielę i poniedziałek Teatr „Lutnia“ czynny będzie dwukrotnie.

Na przedstawieniach wieczornych o g. 7 w. ukaże się wspaniale wystawiona czarująca operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar“ w premierowej obsadzie.

Poniedziałkowe przedstawienie popołudniowe wypełni operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar“.

Hanka Ordonówna dziś na widowni w „Lutni“

Dowiadujemy się, że ulubienica publiczności wileńskiej Hanka Ordonówna będzie obecna dziś na popołudn. recitalu Barbary Halmirskiej w „Lutni“.

Będzie to pierwszy kontakt tej znakomitej artystki z szeroką publicznością po jej pełnej dramatycznych przygód odyssei w Warszawie.

Teatr kukiełek „Bajka“

lokal szkoły dla niewidomych
(Mała Pohulanka 20 I piętro)

Na brzegu błękitnej rzeczki mieszkają małe smuteczki, najlepszym na nie lekarstwem są „Niebieskie migdały“; jak je zeleźć o tym dowiecie się na sztuce „Historia cała o niebieskich migdałach“ w dn. 3 i 4 marca o godz. 16. Dnia 3 i 4 marca o godz. 13 zawsze mile widziana „Dżungla“ według Kiplinga“

Nadprogram „Bal w śmietniku“ barwny obrazek J. Badowskiej.

Teatr rosyjski „Żar-Ptica“

W sali b. Konserwatorium (ul. Końska Nr 1) w niedzielę 3, 4 i 5 marca — komedia A. Ostrowskiego: „Na wsiakawo mudreca dowolno prostoty“. Reżyseria M. Bajraszewskiego. Początek o godz. 18 m. 30.

Koncert pieśni białoruskiej

W niedzielę 3 go marca r.b. w sali III-go Gimnazjum Państwowego (ul. Dominikańska 3) staraniem Biał. Centru odbędzie się wielki koncert pieśni białoruskiej w wykonaniu chórów: mieszanego pod dyrekcją Piotra Rodziewicza i żeńskiego pod dyr. Olgi Fiodorowej. W międzyczasie mgr. J. Szutowicz wygłosi referat na temat: „Drogi rozwoju literatury białoruskiej“. Początek o godz. 18.

Wybór nie jest trudny...
WYROBY FABRYKI **„ZEFIRAS" A/B**
z najdoskonalszych rosyjskich tytoni
CYGARETKI: **Palm Beach, Diplom, Splendid**
I PAPIEROSY: **Safo, Suchum, Rokoko**
zadowolą najwybredniejszego palacza.

FILATELIŚCI! Największy wybór znaczków pocztowych znajdziecie tylko w
Księgarni GEBETHNERA & WOLFFA i S-ki
Wilno, Zamkowa 2 (dawny lokal „Słowa")
Kupujemy znaczki pocztowe i również całe zbiory po najwyższych cenach

Sprzedaż i Kupno

Bołtupski, Wileńska 10, tel. 10-25, kupuje: złoto, srebro, brylanty, dywany perskie, meble starożytne i nowoczesne

Zbiór znaczków kupię okazyjnie. — Jakšto (Dąbrowskiego) 10—8, godz. 16—18

Kupuję dywany, firanki, serwety i kapy. Idekon, Niemiecka 20.

Sprzedam maszynę „Singera", radio bateryjne. Sawicz 3—9.

Kupię dom murowany w śródmieściu, włożę gotówki od 50.000 do 80.000 litów. Oferty złożyć w redakcji dla „K".

Salon, gabinet mahoń, stołowy orzech do sprzedania. Witoldowa 20a—8.

Kupię samochód osobowy małoużywany. Oferty do Kurjera pod „W. W."

Sklep komisowy, Trocka 9, naprzeciwko lombardu. Duży wybór kompletów mebli, salony, jadalnie, gabinety, sypialnie, obrazy, kilimy, porcelana. Skup złota, biżuterii i kwitów lombardowych. Dogodne warunki

Kupujemy używaną garderobę męską, radia, meble. Niemiecka 35/33. Podwórze.

Radio bardzo dobre kupię. Oferty z opisem i podaniem ceny proszę nadsyłać na Dobroczynny z-k 2-a m. 4

Sprzedam jadalnię dębową. Jasna 15-a m. 2, godz. 13—16

Do sprzedania: 1) umeblowanie pokoju jadalnego, 2) szafka ze ściankami z kryształowego szkła (gablotka), 3) 2 piękne klatki dla ptaków. Vilnius, Traidenio g-ve 13 m. 2 (Litewska 13 m. 2).

Kupię większą ilość naczyń: sztuce, noże, łyżki i inne naczynia stołowe oraz dywan w kolorze czerwonym i żyrandol. Tel. 15-59. Mickiewicza 24—1, od 10—12.

Kupię fotel lub łóżko—fotel dla chorego natychmiast. Subocz 55, skł. aptecz[illegible].

Dla przyjaciół na Kaziuka Upominków każdy szuka w „Kupnie—Sprzedaży" ZARZECZE SZESNAŚCIE

Nieruchomości kupno — sprzedaż. ZARZECZE SZESNAŚCIE.

Sprzedaje się sklep spożywczy. Targowa 19.

Sprzedam: Biurko, bujak, wannę z piecykiem i t. p. Filarecka 15 m. 2.

Sprzedam nowy kostjum czarny (smokingowy). Tyzenhauzowska 4-a m. 2.

Kanarki poznańskie i harceńskie do sprzedania. Garbarska 3—14.

Kredens z ciemnego dębu sprzedam. Antokolska 8-a m. 3.

Okazyjna sprzedaż reklamy świetlnej artystycznej. Inoformacje: Sierakowskiego 12—7

Fortepian Schrödera sprzedam. Witebska 9, od 2—4.

Do sprzedania meble, obrazy, lustro. Moniuszki 23—1.

Kupię motocykl 500 cm³. Ul. Basanowicza 24 pok. 14 w godz. 8 — 14. Ambroziunas.

Nie zwlekaj, jeśli masz coś do sprzedania to załatw zawczasu przed „Kaziukiem" w firmie kupno—sprzedaż „E. Pawłowiczówna" ul. Św.-Jańska 8.

Fortepian mało używany sprzedam za 650 lt. Krakowska 34—1.

Sprzedam różne meble, dywan, porcelanę. Witoldowa 15—4, od 3—5.

Sprzedam nowoczesne mahoniowe biurko, szafę, tapczan i inne. Wiwulskiego 29 m. 6.

Do sprzedania miękie meble wiedeńskie (w dobrym stanie) i samowar. Ul. Sierakowskiego 25 m. 3.

Kupię rolnicze kursy korespondencyjne (Staszyce) różne dziedziny rolnictwa. Oferty w redakcji dla „N".

Pianino w dobrym stanie sprzedam zaraz. Kalwaryjska 15 m. 1.

Pianino krzyżowe sprzedam b. tanio. Tatarska 12 m. 11.

Fortepian mały krzyżowy sprzedam niedrogo. Kalwaryjska 12 m. 4.

Skrzynki dyktowe do przesyłek pocztowych do nabycia. Zamkowa 12.

Sprzedam lustro tremo, tualetkę, szafę, umywalkę marmurową. Jagiellońska 5—34. od 16—19,

Odbiornik radiowy Philipsa 3 lampowy (1 prostownicza) do sprzedania — Krakowska 45—3.

Sprzedam tokarnię stolarską. Nowa-Wilejka, Sadowa Nr 3. Elżbieta Wojniuszowa.

Karakuły, łapki lub foki, lisa srebrnego, radio najwyższej klasy poszukuję. Arsenalska 4 m. 6 front.

Kupuję kilimy, dywany perskie w dobrym stanie. Skład kilimów Franciszek Awłosewicz. Wileńska 25.

Pianino nowe sprzedam. Szeptyckiego 7—14. od godz. 2—5.

Okazja! 2.000 książek (do wyboru) za bezcen. Tylko kilka dni. Wilno, Wielka 9 m 4. od godz. 10—12 i 4—6.

Dom sprzedam. Dowiedzieć się: Mętna (Utenos) 7.

Jubilart. oszacowanie, kupno biżuterii wartościowej, kwitów lombardowych. Sprzedaż z okazji. Niemiecka 33 m. 4, II piętro.

Praca

Litwini buchalterzy przyjmują prace w zakresie zakładania i prowadzenia ksiąg buhalteryjnych w językach: litewskim, polskim i rosyjskim według ustawodawstwa litewskiego dla celów podatkowych i in. Przyjmują również sporządzanie bilansów i zamknięć rachunkowych. Informacje w godz. od 16—18, Vytauto g-ve (Witoldowa) 35-a m. 3

Potrzebna do majątku bardzo dobra kucharka, pożądana z praktyką we dworze. Pensja 50 lit. mies. Zgłoszenia P. Braždienei, Panevėžio apskr., Vašakėnai Paštas.

Poszukiwana rutynowana maszynistka z własną maszyną do pisania. Dowiedzieć się: Biuro Podań „Vilnius", Gedimino g-ve 31 m. 3-a

Czeladnik piekarski, poszukuje pracy w piekarni, za skromne wynagrodzenie lub wyżywienie i mieszkanie. Może być na wyjazd. Oferty do redakcji „Piekarz".

Poszukuję posady dozorcy w większym domu, za mieszkanie lub skromne wynagrodzenie. Znajomość języka litewskiego. Oferty proszę składać do redakcji dla „Dozorcy".

Rządca rolny solidny, odpowiedni gospodarz, poszukuje posady. Zgłoszenie: Chocimska 25 m. 13, Duchniewiczowa.

Młoda wychowawczyni, dobra praktyka, referencje, szuka pracy. Zgłoszenia pod „uczciwa" do K. W.

Technik-Ogrodnik, żonaty, wiek średni, ukończył średnią szkołę ogrodniczą w Wilnie, posiada kilkoletnią praktykę w pierwszorzędnych zakładach ogrodniczych, specjalność: sad, szkółki, warzywnictwo. poszukuje posady. Łaskawe oferty pod adresem: M. Olesiński, Wilno, Tomasza Zana 20-13.

Uchodźca ziemianin, kawaler przyjmie chętnie pracę, rządcy lub ekonoma— wynagrodzenie skromne. Kierować oferty Kurjer Wileński sub. „Rolnik".

Tech.-Ogrodnik poszukuje pracy specjalność: sadownictwo, warzywnictwo Oferty do Kurj. Wil. pod „Sadownictwo".

Poszukiwana panna dla dziecka M. Pohulanka 11-20.

Pszczelarz obejmie prowadzenie większej pasieki lub wstąpi do niej jako wspólnik. Oferty do redakcji pod „Pszczelarz".

Gospodyni umiejąca świetnie gotować oszczędna czysta pracowita poszukuje pracy do litewskiej jadłodajni. Bieńkowska Bonifraterska 8 m. 2.

Poszukuję pracy kelnerki. pom. domowej. Zgłoszenie do Kurj. Wil pod W. M.

Kucharz - szaszłycznik poszukuje pracy—również na wyjazd. Zgłoszenia do Kurj. Wil. pod Kucharz.

Potrzebny mleczarz wykwalifikowany oraz furman i kelnerka z litewskim. Mleczarnia Hejber Gedymino 9.

CASINO | DZIŚ PREMIERA
Pierwszy film kolorowy produkcji „SOWKINO"
Pamięci Wielkiego Pisarza Mikołaja **Gogola** pod tytułem:
„Soroczyńskaja Jarmarka"
Reżyserii Mikołaja Ekka. Udział biorą najwybitniejsi artyści scen sowieckich.
Nad program aktualia. W niedzielę i poniedziałek początek seansów o g. 14.30

MILDA Ostrobramska 5 | Dziś!! Fenomenalny 10-letni śpiewak, syn ubogiego emigranta z Wileńszczyzny **Bobby Breen** w filmie
Bez Matki
w filmie tym Bobby Breen wraz ze sławnym chórem Haarlema, śpiewami murzyńskimi, Ave Maria i innymi porwie i zachwyci młodych i starych.
Nad program: Grace Moore w ariach opery „Cyganeria" i Lietuvos kronika.

HELIOS | **Rewelac. program.** Wielki film śpiewny **„Zaporożec za Dunajem"**
z udziałem znanych artystów Z. S. S. R. J. Kozłowskiego i S. Szkurata
Uwaga! Nad program: **„Pleśń młodości".** Gigantyczna Rewia Muzyki i Sportu

TOWARZYSTWO SAMOPOMOCY OBYWATELSKIEJ
ul. Wielka N. 64 Prowadzi
I. **Biuro Komisowe**, dające możność okazyjnej sprzedaży i zakupu na wyjątkowo dogodnych warunkach.
II. **Pomoc Lekarską** dla wszystkich w zakresie wszelkich specjalności.
III. **Stołownię**—wydającą obiady zdrowe, smaczne i obfite po 65 ct.
Adres ul. Wielka Nr. 64.

Szofer - mechanik elektromonter przyjmie odpowiednią posadę. Łaskawe zgłosz. do Kurj. Wil. dla „S. M".

Młoda inteligentna rutynowana wychowawczyni poszukuje posady do dzieci lub niemowląt. Zgł. do red. pod „Rutynowana".

Absolwent szkoły Rzemieślniczej (mechanik) potrzebny. Płaca skromna. Wileńska 8. Warsztat w podwórzu vis za vis bramy.

Potrzebny do majątku serowar specjalista praktyczny samodzielny. Dowiadywać się zaraz Hotel Bristol pokój 10.

Student. Studentka (Uchodźca) poszukiwany do przygotowania do 4-ej klasy gimnazjalnej (2-gie Półrocze)—15 Lt. mies. pożądany płynny francuski.

Zatrudnimy natychmiast kilka osób—najchętniej b. studentów Wydziału Sztuk Pięknych lub z ukończoną szkołą zdobniczą, przemysłu drzewnego i t.p.— utalentowanych i potrzebujących pracy,—w zakresie: rzeźby w drzewie, modelowania, obróbki drzewa. art. zabawkowstwa, ceramiki, delikatnych robót wiklinowych, introligatorstwa, kilimkarstwa, tokarstwa i t. p. Reflektujemy również na utalentowanych chałupników. Zgłoszenia: czwartek i piątek, w godzinach 10—15, Vilnius, ul. Antokolska 108.

Filateliści!
Wszelkie tranzakcje filatelistyczne najkorzystniej załatwia S. Weychert — z. Bernardyński 7 m. 5. Okazje kupna całych zbiorów i partji.

Nauka i Wychowanie

„Instytut Nauki Języków" (daw. Germanistyki) Wielka 2 m. 1. Nowe Przyśpieszone Kursy jęz. litewskiego, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego

Biblioteka Teresy Łopuszyńskiej ponownie otwarta od 29 lutego — Śniadeckich 3, róg Mostowej.

Studentka znająca języki wyjedzie na wieś do dzieci. Słowackiego 16 m. 4.

Nauczycielka gimnazjalna udziela lekcji niemieckiego, francuskiego, dobry akcent. 50 centów godzina. Słucka 3-a m. 2. Godz. 14 — 16.

Lokale

Pokój umeblowany, lokal na biuro oraz jednoizbowe mieszkanie do wynajęcia, Uniwersytecka 2—1.

2 pokoje frontowe, słoneczne z balkonem, I piętro, wszelkie wygody, umeblowane — do wynajęcia, Kudirkos g-vė (Lubelska) 3 m. 3.

Do wynajęcia sklep mięsny z lodownią. Dowiedzieć się ul. Miodowa 3.

Do odstąpienia dobrze prosperujący sklep spożywczy z mieszkaniem w śródmieściu adres w redakcji. Klajpedos 8 (Żeligowskiego).

2 łącznie umeblowane elegancko pokoje, wanna, centrum, wydam zaraz. Zygmuntowska 22-b m. 4.

1—2 pokoji na biuro do wynajęcia. Pylimo 1 m. 1 (b. Zawalna).

Specjalista do odlewu czcionek
potrzebny natychmiast. Oferty w jęz. rosyjskim lub niemieckim kierować, Kaunas, Pasto dėžute 168.

Do wynajęcia pokój, umeblowany z używalnością fortepianu i łazienki. „Pylimo g-ve 16 m. 52-(b. Zawalna).

Ładny pokój do wynajęcia. Zakretowa 11 m. 6.

Ładny słoneczny pokój do wynajęcia. J. Jasińskiego 16—27.

Poszukuję mieszkania 3 lub 4 pokojowego ze wszystkimi wygodami (łazienka) w rejonie Mickiewicza, Portowa, Łukiszki. Zgłoszenie w redakcji pod „Km".

Pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami. Centrum 16 Vasario (3 Maja) 3 m. 6.

Do wynajęcia 2—3 pokoje umeblowane z kuchnią lub bez. Objazdowa 8 m. 14. g dz. 14 17.

Do wynajęcia mieszkanie 6 pok. z wygodami i Kalinauskio Nr 13 Tamże 2 pokoje bez kuchni.

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane w śródmieściu, używalność łazienki, wygody. Św. Michalski 10 m. 5,

Do wynajęcia pokój z wygodami. Witebska 19 m. 1

„PRIBAČIS"
księgarnia literatury zachodnio-europejskiej obecnie i w **Wilnie, Zamkowa 17,** dostarcza wszelkich francuskich, niemieckich i angielskich książek i czasopism

Matrymonialne

Poznam kulturalnego wykształconego Pana do czterdziestki. Cel: matrymonialny. Oferty nieanonimowe. Irena 777 poste-restante Vilnius I.

Samotny, średniego wieku, inteligent poszukuje znajomości młodej zupełnie samotnej niezamożnej inteligentnej osoby. Oferty sub „45" do Kurjera Wileńskiego.

Hotel-Pensjonat
PRZYJMUJE GOŚCI
DOSKONAŁA KUCHNIA
Wileńska 28—6 (III piętro)

Różne

OSOBY posiadające zezwolenie Komisji Walutowej na sprzedaż zarejestrowanych złotych, zechcą zgłosić się we własnym interesie między godz. 15 a 17 ulica Tomasza Żana № 16 a m. 2.

Biuro „Zinia" przeniosło się z Kowna do Wilna ul. Trocka 9. Wykonywa starannie i niedrogo tłumaczenia na język litewski, pisze podania, przepisuje dokumenty na maszynie, wypełnia deklaracje itp. Pośredniczy w wynajmie mieszkań, pokoi i inn. lokali.

Wydzierżawię nieduży folwark ewentualnie działkę z zabudowaniami. Zgłoszenia w Administracji „Kurjera W." pod „Dzierżawa".

Podania i tłumaczenia na język litewski wszelkich dokumentów. Biuro „Pigus Patarnavimas", ul. św. Filipa 1—20 tel. 16 68. (W pobliżu kościoła św. Jakuba).

Za 1 lit — defekt światła lub radia usunie o każdej porze Elektro-Skuba — Św. Jańska 7. Dzwoń tel. 17-99

Wezmę w dzierżawę folwark w pobliżu Wilna do 100 ha.
Adres w Administracji.

Można zaufać! Można zaufać!
Biuro „PRIMA"
napisze podanie, dokona każdego tłumaczenia, wypełni każdy formularz
Tatarska 12—12, telefon 12-31
Czynne 9—14 i 16—18

Rutynowana siostra dokonywuje wszelkich zabiegów — niezamożnym zniżki — Zygmuntowska 4—19.

Sklep Komisowy „Pewność-Zaufanie" b. firma Jankowski, **Gedymina 21. Potrzebne kilimy, dywany perskie,** serwisy stołowe na 12 osób, aparaty radiowe (nowe modele).

Pana, który znalazł zgubioną w Sądzie torebkę (środa 28 lutego) z dyplomem i dowodem osobistym na imię Teresy Dąbrowskiej—proszę o uprzejme zgłoszenie się w godz. 15—16.

Fryzjer Władysław Podhajski Królewska 5. Niniejszym powiadamia Szanowną Klijentelę iż obecnie przeprowadził się na ul. Wileńską Nr 31 do firmy Witold Pszczołowski.

Do Kurjera Wileńskiego oraz do innych pism ogłoszenia na dogodnych warunkach załatwia Biuro ogłoszeń Grabowskiego. Garbarska.

Lit. 500 i więcej dam do spółki. Propozycje Garbarska 1 m. 25.

Panie z inteligencji wydają tanie obiady. Gedymina 30 parter.

Zginął pies czarno-biały spaniol. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Antokol. I Połowa 17 m. 2.

Na raty najnowsze radioaparaty Telefunken. Zgłoszenia Połocka 4 m. 5. 17-19. Jasiński.

Dla załatwienia pilnej sprawy w Warszawie, proszę osobę wyjeżdżającą tam i powracającą — zgłosić swój adres pisemnie do Redakcji dla „T. T.".

Zgubiono dowód osobisty Nr 9250 i zaświadczenie wojskowe Nr 1324/31 na nazwisko Armonajtis Eugeniusz ul. Dzielna 80:

Lekarze

Gabinet rentgenologiczny
Doc. Dr. med. **S. Januszkiewicza**
Dr. med. **A. Śmiełeskiej**
Zamkowa 8 m. 9
Godziny przyjęć 9—12 i 17—19

Doktor medycyny
Gustaw Markiewicz
Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gedymina (b. Mickiewicza) 5 m. 9, tel. 6-57
od godz. 9 do 1 i od 4 do 8

Dr. Z. Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne narządów moczowych
przyjmuje od godz. 11—2 i 4—7
Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77

Dr. med. K. Łukiewicz
spec. skórne, weneryczne i płciowe
ul. Wileńska 28. tel. 2-77. 12—1 i 5—8
(Gabinet d-ra D. Zeldowicza)

Dr. Zygmunt Kudrewicz
Specjalista: weneryczne, syfilis, skórne i płciowe
Wilno, Zamkowa 15 m. 2
Przyjmuje od 8 do 1 i od 3 do 8

Dr. G. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje chorych 10—12 i 6—7
Wilno, Wileńska 7 tel. 10-67

Dr. med. L. Chelemowa
skórne, weneryczne i choroby kobiece
Przyjmuje 9 — 11 i 3 — 5
Zawalna 22 tel. 383.

Dr. M. Zaurman
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe
Gabinet światłoleczniczy (Buck'y)
ul. Szopena 3, tel. 20-74
przyjmuje 12—2 i 4—8 po południu

Dr. med. Leon Butlewicz
specjalista chorób uszu, nosa, i gardła
Przyjmuje od 10 — 12 i od 15 — 17 ul. Gedymina (b. Mickiewicza) 22 m. 21 (wejście obok Zielonego Sztralla). W podwórzu.

Dr. med. B. Tołczyński
b. Asystent Kliniki Uniw. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła.
Zawalna 10, tel. 16.38.
Przyjmuje: 8—10 i 4—7 wiecz.

Akuszerki

AKUSZERKI
Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 w.
ul. Jasińskiego 1-a m. 3
róg 3-go Maja obok Sądu

Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny.
Ceny przystępne.
ul. Zamkowa 26 m. 6.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1.— za wiersz jednoszpaltowy
Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanievičus. Wydawca: Witold Staniewicz. Spaustuvė „Zniczius", Vysk. Matulevičiaus g-vė 4. Tel. 3-40.
Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiškis. Drukarnia „Znicz", ul. Biskupa Matulewicza 4. Tel. 3-40.